Nr. 21. We Lwowie Niedziela dnia 21 Stycznia 1900 r. Rok XXXIII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: G. Adam 18, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kresnice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct., miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 90 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje we Lwowie 5 ct.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„BLUSZCZ"

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.)

jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA"

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

List z Wiednia.

Wiedeń 19 stycznia.

Konferencje ugodowe zebrać się mają już 28 b. m. Nie ulega wątpliwości, że tak Niemcy jak i Czesi pragną ugody, a śmiem twierdzić, że pragną jej nawet z jednej i z drugiej strony skrajne frakcje, uchodzące pozornie za nieprzejednane. A mimo to trudno powstrzymać się od obawy, że i ta akcja, przedsięwzięta z największą oględnością i rozwagą, jak wszelkie poprzednie spełznąć może na niczem. Znów bowiem okazuje się jasno, iż istnieje w Austrji klika bynajmniej nie skrajnie narodowa, ani wogóle na jakimkolwiek etycznym programie oparta, która czerpiąc soki żywotne jedynie z powszechnej dezorganizacji, przeszkadza każdemu usiłowaniu, skierowanemu do usunięcia narodowych waśni.

Ażeby się o tem przekonać, dość przeczytać dzisiejszą *Neue fr. Presse*. Pan Koerber złożył gabinet z całą ostrożnością. W gabinecie tym, obok jednego Polaka i jednego Czecha, zasiądzie siedmiu niewątpliwych Niemców, a jednak *Neue fr. Presse* twierdzi, że jestto gabinet skłaniający się ku prawicy! Dwaj niemieccy ministrowie, Giovanelli i Call-Rosenburg, nie podobają się *Neue fr. Presse* wyraźnie dlatego, że jak mówi, nie należą oni do biurokracji centralistycznej. Gabinet byłby więc, zdaniem tego dziennika, wtedy dopiero neutralnym, gdyby składał się z samych centralistów i samych liberałów. I oto wyłazi szydło z worka: nie o niemieckość idzie tym panom, ale jedynie o powrót do liberalnego centralizmu, przyczem liberalizm tłumaczy się jako wolność wyzysku, a centralizm jako skoncentrowanie tego wyzysku w Wiedniu. Nawet *Ostdeutsche Rundschau* nie zarzuciła obecnemu gabinetowi antiniemieckiego charakteru, ale uczyniła to *Neue fr. Presse*, bo u niej niemieckość to nie narodowość, jeno zasada polityczna, a ktokolwiek nie jest liberałem i centralistą, nie uchodzi za Niemca.

Gniewa się także *Neue fr. Presse*, że do gabinetu nie powołany został niemiecki minister bez teki. Przyznaje ona sama, że niemieckie stronnictwa nie życzyły sobie takiego ministra, a jednak twierdzi, że p. Koerber powinien był mimoto obstawać przy nim.

Nie podoba się zaś najbardziej organowi dla własnych interesów, że Koło polskie zgodziło się na wstąpienie do gabinetu pana Piętaka. Do niedawna zarzucano Kołu, że nie chce mieć w gabinecie reprezentacji ze swego grona, ażeby swobodnie popierać opozycję prawicy, dziś *N. Fr. Presse* zamiast cieszyć się z tego, że Koło polskie godząc się na wstąpienie pana Piętaka do gabinetu, tem samem objawia chęć popierania akcji ugodowej, czyni mu z tego zarzut, gabinetowi zaś, w którym zasiada polski polityk, daje z góry wotum nieufności.

Mamy w Austrji to niezwykłe widowisko, że istnieje w parlamencie większość, której odmawiają prawa utworzenia odpowiedniego jej składowi rządu. Co więcej, mieliśmy nawet pod firmą gabinetu neutralnego rząd, będący najwyraźniejszym reprezentantem mniejszości. Dziś ta większość tak już spokorniała, że dla ratowania państwa i parlamentu wcale nie pretendnje do rządów i przyjmuje chętnie gabinet prawie zupełnie niemiecki i urzędniczy, ale *N. Fr. Presse* i tego jeszcze zamało i domaga się gabinetu nietylko niemieckiego, ale niemiecko liberalnego i nietylko urzędniczego, ale centralistycznego bez żadnej nawet domieszki z grona większości izby.

Żądań i aspiracyj *N. Fr. Presse* nie należy jednak, jak to się niestety dzieje, identyfikować z żądaniami i aspiracjami stronnictw parlamentarnych niemieckich. Gdyby dziś powołano gabinet, odpowiadający w zupełności żądaniom *N. Fr. Presse*, Niemcy w parlamencie pierwsi zwróciliby się przeciwko niemu. Nawet stronnictwa z *Gemeinbürgschaft* pozornie liberalne, jak *Deutsche Fortschrittspartei* i *Verfassungstreuer Grossgrundbesitz*, w rzeczywistości dalekie są od liberalizmu *N. Fr. Presse* i nie uznawały i nie uznają jej za swój organ. Kto chce szukać inspiracyj tego stronnictwa, znajdzie je raczej w *Neues Wiener Tagblatt* i kilku większych dziennikach na prowincji.

A jednak wywiera *N. fr. Presse* olbrzymi wpływ na wszystkie stronnictwa niemieckie, które, jakkolwiek jej szkodliwość znają i z pogardą niemal o jej kreciej robocie mówią, jednakże dają się przez nią teroryzować. Ten nienaturalny stosunek wytworzył się bynajmniej nie z powodu wielkiego nakładu tego dziennika, bo wszakże umiarkowany *N. W. Tagblatt* ma nakład o połowę większy, ale głównie z winy rządów, które objęły po liberalnych gabinetach w spadku niczem nie usprawiedliwioną obawę przed *N. fr. Presse* i często gęsto jawnie idą za jej komendą. Ta uległość rządów oddziaływa oczywiście na stronnictwa, bo wytwarza opinję, że wpływ tego dziennika jest nieograniczony i że trzeba się z nim liczyć. Viceversa znów uległość stronnictw oddziaływa na rząd i powstaje *circulus vitiosus*, który w konsekwencji zrodził tę anomalję, że dziennik, po za którym nie stoi żadne stronnictwo polityczne i który służy wyłącznie interesom swoich wydawców, posiada w Austrji wpływ taki, jakiego żaden dziennik w żadnem innem państwie nie ma. To też bez przesady powiedzieć można, że lwia część winy za dzisiejszy rozstrój w państwie spada na *N. fr. Presse*, względnie na rządy, które ulegając jej wpływom, zarazem wzmacniały jej terorystyczny wpływ na stronnictwa. Wolno może mieć nadzieję, że parlamentarny gabinet, z wytrawnym urzędnikiem na czele, przełamie tę nieszczęśliwą praktykę i oglądać się będzie raczej na dzienniki, które odzwierciadlają opinję poważnych stronnictw niemieckich, aniżeli na dziennik, który jest odbiciem, nie tyle opinji, ile interesów kilku wydawców.

(r.)

Gryzą się.

Jak w osiem gnieździe zawrzało między naszymi Rusinami, po wydaniu odezwy nowej, czy na nowo zorganizowanej ruskiej partji t. z. narodowej, przechrzczonej na narodowo-demokratyczną (chyba, że moskalofilska odgrywa rolę arystokratycznej między Rusinami galicyjskimi (?). Od Bóg wie jak dawna nie wysypało się, jakby z worka, tyle wzajemnych komplimentów w bizantyńskim stylu, ile obecnie, gdy rozchodzi się o wydarcie sobie wzajemne wpływów na ruskiego chłopa, który właściwie jest jedynym celem gryzących się między sobą partyj.

Ciekawe jest jednak, jakie to tajemnice w tej walce na pióra na jaw wychodzą. Dowiadujemy się z nich, że ten przez narodowców tyle znienawidzony Badeni, oprócz stworzenia oficjalnych czy ugodowych Rusinów, chcąc niechcąc dopomagał do wzmocnienia stronnictwa narodowego z obozu *Diła*, bo obecnie konstatuje ono, że do roku 1898, dokąd wisiał nad moskalofilami knut Badeniego i surowość ś. p. kardynała Sembratowicza, siedzieli cicho, a po jego ustąpieniu dopiero poczęli brykać.

Warto przypomieć, że owo „brykanie" ujawniło się przedewszystkiem wystrychnięciem na dudka narodowców i rozbicie t. z. konsolidacji, niepotrzebnej już dla moskalofilskiej partji, która na barkach wziętych na lep innych partyj, wzniosła się w górę i zyskała nowe siły, nie krępowana ani agitacją ze strony przeciwnej, ani z ordynarjatów biskupich. I dziwno przy tem wszystkiem, że owe konsolidacyjne zaślepienie do tego stopnia stumaniło narodowców, że nie widzieli tej roboty niezupełnie nawet kreciej, sądząc, że to są tylko puste frazesy organu partji moskalofilskiej *Hałyczanyna*.

Nareszcie otworzyły im się oczy. Skompromitowana konsolidacją partja narodowców, znalazła się bez oparcia i bez wpływów. Stała się poprostu do pewnego stopnia bezbarwną i bezprzedmiotową i osłabioną ogromnie, bo prócz moskalofilskiej, grasującej między ludem za pośrednictwem pisma *Russkoje słowo* — między tym ludem mieli czas usadowić się i radykali i socjal-demokraci. Radykalizm nie zaszkodził wiele partji moskalofilskiej, bo ostatecznie ma on wiele z nią punktów stycznych, jak wszystkie na dwu krańcach stojące stronnictwa. Gorszym stał się dla narodowców socjal-demokratyzm, ale obie one partje same nie wierzyły w końcu w to, aby jedna lub druga miała lud ruski w Galicji zbawić i wyrobić mu samodzielność polityczną.

Cóż więc się stało? — Czując wspólnego nieprzyjaciela w dziele uzyskania wpływu nad ludem, zlewają się narodowcy z socjaldemokratami i tworzą nową partję narodowo-demokratyczną, której program podaliśmy przed paru dniami.

Ot i stał się fakt ciekawy, że p. Romańczuk, wybitny przedstawiciel narodowców, niefortunny od lat paru kandydat do rady państwa, nietylko złączył się z p. Frankiem, ale przeszedł pod jego komendę, bo z pewnością socjaldemokraci będą w tej nowej orkiestrze politycznej grać pierwsze skrzypce.

Ze swej strony partja moskalofilska w odezwie „Narodnej Rady" kpi sobie z nowej partji; kpią z niej i ukrainofile i te połączone chóry spowodowały *Diło* (w tym wypadku organ nowej partji) do bardzo fantastycznych przypuszczeń, że ukraińcy idą w sojuszu z moskalofilami przeciw narodowym demokratom. W odpowiedzi na taką fantazję bardzo trafnie wyraża się *Rusłan* pod adresem *Diła*, że: „Jak dwóch ci powie, żeś pijany, to połóż się spać, choćby i z „nowym" programem"...

Emigracja do Prus.

III. Nasz kraj nie posiada fabryk, ale pracy i zarobku nie brakuje w kraju każdemu, kto chce pracować. Bogactwem naszego kraju jest rola, a dziś obszerne jej łany leżą odłogiem, bo nie ma jej kto uprawiać. Nastały czasy coraz smutniejsze, drożyzna i podatki każdego gnębią, a źródło zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb życiowych i pokrycia wydatków, tkwi jedynie w łonie naszej ziemi. To też nie może być dla nas obojętną sprawa emigracji w chwili, kiedy ludność coraz staranniej powinna uprawiać rolę, aby mieć zapewniony kawałek chleba i aby przez wspólną a uczciwą pracę, wzmocnić i wzbogacić Ojczyznę.

Tymczasem polityka pruska, uprawiana przez ajentów, galicyjskich żydów, stanowczo zmierza do zagłady mienia i imienia polskiego i chrześcjańskiego.

Jeżeli już ktoś koniecznie musi szukać zarobku za granicą, niechajby szukał go w Ameryce, gdzie przynajmniej nauczy się uczciwie pracować, zarobi znaczny kapitał dla rodziny, czego mamy dowody, a nie straci piętna chrystjanizmu, ani patrjotyzmu.

Wytykając te błędy publicznie, odzywamy się do p. namiestnika, marszałka krajowego, do naszych posłów w sejmie i radzie państwa, do duchowieństwa i nauczycieli o położenie tamy temu złemu.

Przedewszystkiem jest wskazane, aby rząd wkroczył w niesumienne postępowanie Amstera i jego zawodowych kolegów i pociągnął ich do odpowiedzialności i aby biura wywiadowcze oddawał w ręce ludzi uczciwych, wypróbowanego charakteru, wreszcie, aby prowadził kontrolę w biurach nad wychodźcami, uważając bacznie, kto wychodzi za granicę, w jakim celu, dokąd, jaki i z czem powraca do kraju.

Oby tylko rząd wydał jak najrychlej stosowne zarządzenie, któreby uchyliło ową gangrenę pruską i ochroniło naród od straszliwej katastrofy.

Istnieje już w kraju Towarzystwo ochrony zwierząt, a wobec tej epidemicznej choroby należałoby utworzyć Towarzystwo ochrony robotników od wyzysku i zepsucia pruskiego!

KORESPONDENCJE.

Poznań 17 stycznia.

(Walka o ziemię. Wiece ludowe. Niemcy katoliccy. O fabryce Cegielskiego. Bibljoteki ludowe, niemieckie i polskie).

Wobec ciągłych szturmów hakatystów, przypuszczanych z wytrwałością godną lepszej sprawy do wszystkiego co polskie w Poznańskiem, należy zanotować jako objaw pocieszający, że włościanie tutejsi mają przedewszystkiem najzupełniejsze poczucie niebezpieczeństwa, jakie im grozi ze strony germanizacji, a równocześnie, że nauczywszy się w ciągu wieku wiele od swoich wrogów, mogą i umieją walczyć z nimi skutecznie.

Włościanie nasi tutaj są — ogółem biorąc — skromni, trzeźwi i oszczędni, a gospodarując wybornie, dorabiają się na roli ojczystej majątku. Stąd też coraz częściej zdarzają się takie fakta jak ten, o którym doniósł ostatnio „Orędownik" w liście z Osieka, że Niemiec Noske rozparcelował swój majątek pomiędzy samych chłopów polskich, bo mimo najlepszych chęci, nabywców Niemców znaleść nie mógł. Gospodarz Wojko nabył większą część folwarku wraz z budynkami. Zdarza się też coraz częściej, że włościanie nasi, a raczej jeden włościanin, kupuje cały folwark. Jestto odpowiedź wyborna na zapędy komisji kolonizacyjnej, a można mieć nadzieję, że w roku bieżącym liczba takich polskich nabywców powiększy się znacznie, rok ubiegły bowiem był w Poznańskiem dla rolników bardzo korzystny. Urodzaje były tu najlepsze na przestrzeni całej monarchji niemieckiej, a jakkolwiek spodziewaliśmy się cen lepszych, wobec dość powszechnego nieurodzaju, to jednak i przy tych, jakie są, na swoje dobrze wyjść można.

Podnosząc jeszcze raz poczucie uświadomienia narodowego wśród włościan tutejszych, muszę zaznaczyć, że znalazło ono także wyraz w całym szeregu wieców, które za przykładem wielkiego wiecu poznańskiego odbyły się w rozmaitych miastach na prowincji, jak np. w Witkowie i Mogilnie, a świeżo znowu w Nakle i Toruniu. Można było przekonać się na tych wiecach, że hakatyzm jest najlepszą propagandą — polskości, bo wywołuje w najszerszych kołach poczucie odporności, które się na wiecach tych w formie, acz bardzo poważnej, jednak niemniej stanowczej zaznaczyło.

Niemcy katoliccy nie występowali do niedawna jeszcze jako otwarci wrogowie ludności polskiej; od pewnego jednak czasu, hakatyzm ich także na swoją przeciągnął stronę. Mają oni wszakże na każdym kroku sposobność przekonać się, w jakim małym są tu stosunku. Niedawno, na przykład, odbyły się wybory do dozoru kościelnego w Grudziądzu, w Prusach zachodnich, gdzie zawsze twierdzono, że połowa katolików zalicza się do narodowości niemieckiej. Otóż rezultat ostatniego głosowania był taki, że kandydaci polscy otrzymali po 456 głosów, a kandydaci niemieccy zaledwie po 88, pomimo, że różnymi sposobami udało im się przeciągnąć na swą stronę kilku wyborców polskich.

Wiecie już o tem zapewne, że znana firma H. Cegielski zamieniła się w Towarzystwo akcyjne. Nie wszyscy jednak, znający tę firmę, wiedzą może, w jaki sposób ona powstała. Otóż pierwotny jej założyciel, śp. Hipolit Cegielski, był profesorem gimnazjalnym, został jednak z posady swej z powodu narodowości usunięty. Za poradą i przy pomocy przyjaciół założył on wtedy małą fabrykę maszyn, która z czasem przekształciła się w wielki zakład fabryczny. Ponieważ dzisiejszy właściciel p. Stefan Cegielski ma dorastające dzieci, więc dla ułatwienia ewentualnego podziału, zamienił fabrykę na przedsiębiorstwo akcyjne. Kapitał oznaczono na 1,200.000 marek, zdaniem zaś ludzi fachowych jest, że kapitał ten należałoby jeszcze powiększyć, ażeby doskonale prosperującą fabrykę na większą rozwinąć skalę.

Na zakończenie winienem podnieść, że w sejmie pruskim, który już na nowo rozpoczął swe obrady, wniósł rząd drugi projekt budżetu, a w budżecie tym znajduje się pozycja 540.000 marek na skompletowanie nowej bibljoteki cesarza Wilhelma, w Poznaniu, w skład której, ku ogromnemu oburzeniu hakatystów, mają wchodzić także dzieła polskie. Podrażnione tym „strasznym" faktem rozwija też berlińskie towarzystwo szerzenia bibliotek ludowych wielce energiczną działalność i zakłada gdzie tylko może, a zwłaszcza w Poznańskiem, ludowe bibljoteki niemieckie.

Wprawdzie i my mamy nasze towarzystwo czytelni ludowych, zakładające biblioteczki ludowe polskie, ale pomimo wysiłków, jakie się w tym kie-

---

(2)

NA LAGUNIE.

NOWELA

przez

JÓZEFA CONRAD'A (Józefa Korzeniowskiego).

Przełożyła z angielskiego N. N.

Biały człowiek wyszedł z chaty w chwili, gdy po wspaniałym zachodzie słońca ciemne i gwałtowne cienie z czarnej i gęstej mgły rozpościerały się od wierzchołków drzew aż do niebios sklepienia, zasłaniając sobą purpurowe chmurki i ostatnie odblaski światła dziennego. Wkrótce cały nieboskłon osiany został gwiazdami, świecącemi ponad czarną ziemią. Wielki lagun zaiskrzył się też cały, odbijając w swych wód przeźroczu te mirjardy gwiazd; zdawało się, jak gdyby wielki szmat nieba oderwał się u góry i zleciał na ziemię w tę niedostępną ciemność dzikiego pustkowia.

Biały człowiek wyjął z koszyka skromny wieczorny posiłek, poczem zebrawszy wiązkę suchych gałęzi, które leżały porozrzucane na pomoście, rozniecił ognisko, nie dla ciepła, którego nie brakło, lecz, by się ochronić od moskitów, które od dymu stroniły. Owinąwszy się następnie kołdrą, oparł się plecami o trzcinową ścianę chatki i w zamyśleniu palił fajeczkę.

Arsat uchyliwszy ostrożnie drzwi, wyszedł stąpając cicho i przysiadł do ognia.

— Oddycha — rzekł półgłosem, uprzedzając spodziewane pytanie Tuan'a — oddycha i płonie cała wielkim wewnętrznym ogniem. Nie mówi nic, nie słyszy nic — płonie tylko.

Umilkł, po chwili spytał jakby od niechcenia:

— Tuan... czy ona umrze?

Biały człowiek ruszył ramionami i odrzekł wahając się:

— Jeżeli takie jest jej przeznaczenie...

— Nie, Tuan, — odpowiedział Arsat spokojnie — jeśli takie jest moje przeznaczenie. Słyszę, widzę, czekam. Pamiętam... Tuan, czy ty pamiętasz dawne czasy, czy ty pamiętasz mego brata?

— Pamiętam, — odrzekł biały człowiek.

Malajczyk zerwał się nagle i zniknął we wnętrzu chaty.

Biały jego przyjaciel mógł, siedząc przed chatą, słyszeć głos z wnętrza.

Arsat błagał chorą:

— Słuchaj mnie! przemów! — Odpowiedzi jednak nie było. — O! Diamelen! — krzyknął głosem wielkim. Nic, nic oprócz głębokiego westchnienia.

Arsat powrócił do towarzysza i usunął się na ziemię na dawnem miejscu. Przez dłuższy czas siedzieli obaj w milczeniu. Ogień tlił się ciągle.

We wnętrzu domu i przed domem nic nie przerywało głębokiej ciszy, zdala tylko dochodził słaby odgłos słów wioślarzy, a w nadbrzeżnych sitowiach zamigotały różowem blaskiem rozłożone przez nich ogniska. Wreszcie wszystko ucichło i pociemniało. I ląd i woda pogrążyły się w głębokim cichym śnie. Zdawało się, jakby na świecie wszystek ruch, wszystko życie ustało. Gwiazdy tylko drgały pośród tej nocy ciemnej i martwej.

Biały człowiek utkwił wzrok w tej ciemności i patrzał szeroko rozwartemi oczyma przed siebie. Jakiś lęk, jakieś przeczucie bliskiej obecności śmierci, czyhającej na swą ofiarę, niewidzialnej, a nieuniknionej, napełniały go jakimś niepokojem, opanowały wszystkie jego myśli, całą jego istotę. Wiecznie czyhające pokusy złego, wiecznie szarpiące sercem zwątpienia wyłoniły się jakby z jego wnętrza i opanowały otaczającą go zewsząd ciszę. Śmierć zdawała się zbliżać zdradziecko, pod maską spokoju, by dokonać niczem nieusprawiedliwionego gwałtu.

W tym przejściowym, a jednak tak potężnym zamęcie myśli, wywołanym przeczuwanem zbliżaniem się śmierci, wydawało się, że ziemia się rozwarła. W migotliwem świetle błyszczących gwiazd, olbrzymie cienie drzew występowały jakby widma na pole walki, widma straszne i urocze zarazem, nędzne i wspaniałe, chcące opanować gubiące się w tym odmęcie serce ludzkie, tę krainę wiecznie zmienną, tajemniczą, pełną obaw i niezaspokojonych pragnień.

Noc wydała cichy, żałosny jęk. Zdawało się, że otaczające lasy starają szepnąć mu do ucha, iż znają potęgę swej dumnej i wielkiej obojętności.

Dźwięki krótkie, niewyraźne unosiły się w powietrzu dokoła niego, przedzierzgały się w urywane słowa, a wreszcie w zdania monotonne, ale pełne słodyczy. Tuan wstrząsnął się, jak człowiek budzący się ze snu i zmienił nieco pozycję. Arsat siedział ponury, nieruchomy, z głową podniesioną, z wzrokiem utkwionym w gwiazdy i mówił cichym, sennym głosem:

— ... bo gdzież możemy złożyć ciężar, przytłaczający serce nasze, jeśli nie w sercu przyjaciela? Człowiek musi mówić o wojnie i o miłości. Ty, Tuanie, ty wiesz, co to jest wojna. Widziałeś mnie w obłokach niebezpieczeństwa, gdym szukał śmierci, tak jak inni szukają życia. Pismo może być zgubionem, kłamstwo może być napisanem, ale, to co oko widziało jest prawdą i zostaje w pamięci na wieki.

— Pamiętam — odpowiedział spokojnie biały człowiek. Arsat mówił dalej głosem żałośnym:

— Dlatego będę ci mówił o miłości. Będę ci mówił o niej w nocy, zanim obie, miłość i noc, odejdą, zanim oko dnia spojrzy na moją boleść i moją hańbę, na moją zczerniałą twarz, na moje spalone serce.

Krótkie i słabe westchnienie przerwało mu mowę, poczem słowa jego płynęły bez przerwy, bez wytchnienia:

— Po czasach niepokoju, gdy wojna ucichła, a tyś wrócił do swego kraju, dokąd cię pchały twe pragnienia, których my, wyspiarze, zrozumieć nie możemy, ja i brat mój wstąpiliśmy znów do przybocznej straży naszego władcy. Wiesz, że ród nasz był znany, jako rządzący dawniej w kraju i należało się nam raczej, niż komukolwiek innemu, nosić na prawem ramieniu oznakę władzy. W czasach pomyślności Si Dendriag darzył nas łaską swoją, my znów w chwilach smutnych dawaliśmy mu dowody naszej wierności i waleczności. Był czas pokoju, czas polowań na daniele i walk kogucich, czas opowiadań fantastycznych i niedorzecznych kłótni, zwykłych pomiędzy ludźmi, których żołądki są pełne, a miecze zardzewiałe. Ale siewca z radością widział, jak młode źdźbła ryżu rosną bez trwogi, a kupcy przyjeżdżali i odjeżdżali, przyjeżdżali chudzi, odjeżdżali tłuści po rzece spokoju. Przywozili oni też nowiny, mięszali prawdę z kłamstwem, tak, że żaden człowiek nie wiedział, kiedy się ma cieszyć, a kiedy smucić. Słyszeliśmy od nich i o tobie także. Widzieli cię tu, widzieli cię tam, a ja cieszyłem się słuchając, bo pamiętałem straszne czasy, pamiętałem zawsze o tobie, Tuanie, aż do czasu, kiedy oczy moje nie mogły nie widzieć z przeszłości bo spojrzały na tę jedną, która umiera tam w domu.

Zatrzymał się i jęknął żałośnie.

— O Mara bahia! — szepnął. — O nieszczęście! — Potem mówił nieco głośniej:

— Nie ma straszniejszego wroga, ani wierniejszego przyjaciela, jak brat, Tuanie, bo brat zna najlepiej brata swego, a w doskonałem poznaniu leży siła dobrego i złego. Kochałem mego brata. Poszedłem do niego i powiedziałem mu, że nie mogę nic widzieć prócz jednej twarzy, nie mogę nic słyszeć, prócz jednego głosu. A on mi rzekł: „Otwórz twe serce przed nią, by mogła widzieć co w niem jest i — czekaj. Cierpliwość jest mądrością. Inchi Midah może umrzeć, albo też nasz władca przestanie bać się tej kobiety!"... Czekałem. Pamiętasz kobietę z zasłoniętą twarzą i strach naszego władcy przed jej złośliwością i chytrością? A jeśliby zażądała swojej służebnicy, co czynić miałem? Ale zaspakajałem głos swego serca błyskawicznemi spojrzeniami i krótkiemi, jak mgnienie oka słowami. Czatowałem na ścieżce, prowadzącej do kąpieli, w dzień, a kiedy słońce zaszło za lasami, czołgałem się wzdłuż jaśminowych płotów, okalających kobiece podwórze. Niewidzialni, mówiliśmy do siebie przez zapach kwiatów, za osłoną liści, przez długie traw ostrza, które stawały pomiędzy naszemi ustami. Tak wielką była nasza ostrożność, tak cichym był szept naszej miłości. Czas upływał szybko... były jakieś szepty pomiędzy kobietami — nasi nieprzyjaciele czuwali. Brat mój był ponury, a ja zacząłem myśleć o morderstwie i o strasznej śmierci. My należymy do narodu, który bierze to, czego mu trzeba — tak jak wy, biali. I przychodzi chwila, kiedy człowiek może zapomnieć o uczciwości i szacunku. Potęga i władza dane są rządzącym, lecz miłość, siła i odwaga dane są każdemu człowiekowi. Brat mój rzekł: „Weźmiesz ją z pośród nich. Jest nas dwóch, a jednak stanowimy jedno". A ja odrzekłem: „Niech będzie jak powiedziałeś, bo bez niej nie widzę światła, nie czuję ciepła słonecznego". I nadeszła chwila, tak gorąco przezemnie upragniona, a było to w czasie, gdy władca nasz z całym dworem, z całym ludem udał się w dół rzeki, na nocne przy pochodniach, polowanie. Były tam setki ludzi; na białym piasku, pomiędzy wodą a lasami, wzniesiono z liści szałasy dla przybocznego otoczenia Rajaha. Niebieskawy dym palących się ognisk unosił się prosto w niebo. Słychać było zewsząd radosne okrzyki tłumu. Kiedy łodzie długim szeregiem stanęły w pogotowiu, brat mój podszedł do mnie i szepnął: „Dziś w nocy". Obejrzałem moją zbroję, a gdy upragniona chwila nadeszła, łódź nasza stanęła w szeregu łodzi, wiozących pochodnie. Światła odbijały się w wodzie, ale po za łodziami panowała ciemność zupełna. Kiedy zapał myśliwych doszedł do szału, wymknęliśmy się. Woda pochłaniała światło i, płynąc, cofaliśmy się do brzegu, pogrążonego w ciemności. Gdzieniegdzie tylko połyskiwał opadły z pochodni i żarzący się jeszcze węgiel. Mogliśmy słyszeć rozmowy niewolnic, ukrytych w gęstwinie krzaków. Znaleźliśmy wreszcie miejsce ustronne, ciche. Czekaliśmy tam. Zjawiła się wreszcie. Biegła wzdłuż brzegu, biegła szybko nie zostawiając za sobą śladu, na podobieństwo liścia pędzonego wiatrem ku morzu. Brat mój głosem smętnym i ponurym rzekł: „Idź, schwyć ją i przynieś do naszej łodzi!" Porwałem ją w ramiona. Drżała cała. Serce jej biło głośno o moją pierś. Rzekłem do niej: „Zabieram cię z pośród tego ludu, boś usłyszała wołanie serca mego, a ramiona moje porwały cię i uniosły do mojej łodzi, wbrew woli władcy". — „Prawdę mówisz, rzekł brat, jesteśmy ludźmi, którzy biorą to, czego pożądają i zatrzymują wbrew wszystkim. Trzeba ją było porwać przy świetle dziennem". A ja odrzekłem: „Uciekajmy czemprędzej, bo od chwili, gdym ją umieścił w mej łodzi, mam przed oczyma potęgę naszego władcy i tłumy jego poddanych". „Dobrze, uciekajmy — odrzekł brat — jesteśmy wolni; całem dziedzictwem naszem jest ta łódź, a jedyną przystanią, morze". Odepchnął łódź nogą od brzegu, a jam go błagał, by się spieszył, bo czułem bicie jej serca, bo wiedziałem, iż dwóch ludzi nie oprze się setce. Odpłynęliśmy wreszcie, wiosłując wzdłuż brzegu, a kiedyśmy przepływali przez małą zatokę, gdzie łowione ryby, polowanie już się było skończyło. Słychać tylko było gwar wielu głosów, podobny do brzęczenia owadów w południe. Łódź płynęła szybko, zmięszała się z innemi w czerwonem świetle pochodni, pod czarnem sklepieniem dymu. Ludzie mówili o udanej zabawie. Ludzie, którzy wychwalali, podziwiali, to znów wyśmiewali się, ludzie, którzy z rana mogli być naszymi przyjaciółmi, tej nocy byli już napewno wrogami...

(Dokończenie nastąpi).

Śmigus największe i najtańsze pismo humorystyczne, wspaniale ilustrowano przez pierwszorzędnych artystów-malarzy, wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1-go i 15

Prenumerata *Śmigusa* we Lwowie wynosi kwartalnie 1 zł., rocznie 4 zł.
Na prowincji kwartalnie 1 zł. 20 ct., rocznie 4 zł. 80 ct.

Do każdego numeru dołączony jest **bezpłatny** dodatek z najnowszemi kompozycjami na fortepian i do śpiewu

Na żądanie wysyła Administracja „ŚMIGUSA" (ul. Akademicka 10) numera okazowe bezpłatnie

runku czyni, rozporządza towarzystwo — na razie przynajmniej — niedostatecznymi środkami w stosunku do celu, któremu ma służyć. Cała nadzieja w tem, że wrogie usiłowania hakaty z pewnością nie maleją, a tem samem zwiększy się nasza energja i wytrwałość w pracy...

Sprawa gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Od zarządu „Macierzy szkolnej" w Cieszynie otrzymujemy następujący komunikat:

Zarząd „Macierzy szkolnej" w Cieszynie odbył dnia 17 stycznia posiedzenie w sprawie zarzutów podniesionych przeciw gimnazjum polskiemu i zarządowi „Macierzy" przez *Ruch katolicki* w nr. 8 z dnia 12 stycznia 1900.

Zarząd „Macierzy szkolnej" uważa sobie za obowiązek na bezpodstawne i niesprawiedliwe zarzuty odpowiedzieć, co następuje:

Wzywamy *Ruch katolicki*, aby publicznie oświadczył, jakie krążą pogłoski ubliżające „Macierzy" i gimnazjum polskiemu, kiedy i jakie nadużycia rozmyślnie „Macierz" tolerowała i kiedy i jakie nadużycia ukrywała; kiedy i komu wydała „Macierz" pieniądze bez żadnej kontroli i aby wykazał szczegółowo fakta niewłaściwej administracji funduszów „Macierzy". Zarządowi bowiem uczyniono zarzuty nieokreślone, podniesione bez dowodów i bez przytoczenia faktów, które mogą zachwiać zaufaniem do instytucji, z takim trudem i mozołem utworzonej.

Cała działalność „Macierzy szkolnej" od chwili założenia w roku 1885 aż do dnia dzisiejszego jest dla całego społeczeństwa polskiego jawną. Fundusze „Macierzy" znajdują się w największym porządku; złożone są po części w papierach winkulowanych i na hipotece, po części w kasach szląskich narodowych i w akcjach Banku ziemskiego w Poznaniu, które otrzymaliśmy w darze.

Sekretarzem i skarbnikiem jest ks. Józef Londzin, jednakowoż nieprawdą jest, jakoby kiedykolwiek wydawał jakiekolwiek pieniądze bez kontroli. Wszelkie wydatki wypłacane bywają na podstawie uchwały Zarządu. Rachunki za rok 1898/99 zostały przez komisję rewizyjną w dniach sześciu od 10 do 16 grudnia 1899 przez rewizorów p. Antoniego Dybowskiego, c. k. notarjusza w Cieszynie, p. Hilarego Filasiewicza, dyrektora Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie i p. Wawrzyńca Grylewicza, właściciela realności w Cieszynie, ściśle i szczegółowo, jak co roku, zbadane i fundusze skontrolowane. Komisja ta, której oprócz ksiąg rachunkowych przedłożono także wszystkie fundusze w papierach wartościowych i książeczkach, oraz wszelkie załączniki i pokwitowania, znalazła wszystko w porządku i walne zgromadzenie na wniosek komisji rewizyjnej udzieliło Zarządowi absolutorjum przez aklamację.

Że ks. Londzin sprawuje obowiązki sekretarza i skarbnika w jednej osobie, dzieje się to na podstawie dotychczasowej praktyki, ponieważ się okazało, że podział tych czynności utrudnia manipulację, a połączenie okazało się pod każdym względem korzystnem i tak się już działo od czasu założenia towarzystwa i za czasów kierownictwa śp. Pawła Stalmacha. Ks. Londzin zwrócił już kilka razy uwagę na tę okoliczność przy wyborze funkcjonarjuszów i tylko na usilne prośby całego Zarządu „Macierzy" pracy tej uciążliwej się podejmował.

Napaść na dyrektora i grono nauczycielskie uważa Zarząd „Macierzy" za niesumienną i przyłącza się w zupełności do obrony przez nich w dziennikach polskich już ogłoszonej.

Tak się przedstawia stan rzeczy. Mimo to Zarząd uchwalił wezwać jeszcze raz komisję szkontrującą i uprosić delegata redakcji *Ruchu katolickiego*, oraz pp. dra Józefa Milewskiego, prof. uniw. i posła do rady państwa w Krakowie, Tomasza Sołtysika, dyr. gimn. Sobieskiego w Krakowie, Ignacego Drewnowskiego, inspektora warsztatów kolejowych we Lwowie, Adolfa Stronera, emer. radcę rachunkowego we Lwowie i dra Ernesta Bandrowskiego, prezesa Towarzystwa „Szkoły ludowej" w Krakowie, aby razem z komisją kontrolującą w ciągu sześciu tygodni zbadali księgi rachunkowe fundusze i prowadzenie instytucji gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Obecni na posiedzeniu członkowie Zarządu: *ks. Ignacy Świeży*, prezes, *dr. Jan Michejda*, zastępca prezesa, *ks. Józef Londzin*, sekretarz i skarbnik, *dr. Michał Danielak, Michał Janik, ks. Piotr Moroń, Piotr Parylak, Jan Skudrzyk.*

Cieszyn, dnia 19 stycznia 1900.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Niedziela 21 stycznia.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Sybir", dramat; wieczorem „Lalka", operetka.

Kalendarz. Niedziela (21): Agnieszki. Wschód słońca o godzinie 7 minut 49, zachód o godzinie 4 minut 35

Wiadomości osobiste. Dr. Władysław Rattuld, znakomity okulista, przyboczny lekarz szacha perskiego i długoletni asystent dra Gałęzowskiego, bawi obecnie we Lwowie i mieszka u swego kol. dra Podlewskiego.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska obrz. łac. Jurysdykcję otrzymali: z zakonu Braci mniejszych Szymon Niemczycki, gwardjan przy kościele św. Andrzeja we Lwowie, Wiktor Brzezicki, Hermenegild Wiech, Rajmund Ptak i Teofil Niedzielski w Rawie; Krzanowski Józef z T. J. i ks. Banach Benedykt, emer. probosz, zamieszkały w klasztorze OO. Karmelitów we Lwowie. — Prezentę na probostwo w Sadagórze otrzymał ks. Aleksander Chrzanowicz, wikary w Brzeżanach. — Instytucję kanoniczną na probostwo w Horodence otrzymał ks. Bladowski Edward, dotychczasowy kooperator admin. in spir. w Jazłowcu.

Dyecezja przemyska. Prezentę na kanonję przy łac. kapitule katedral., patronatu kapituły, otrzymał ks. Jan Milczanowski, profesor św. teologji i radca konsystorza biskupiego.

Jubileusz Amalji Kasprowiczowej na długo pozostanie w pamięci lubowników sceny. Takich oklasków, jakie brzmiały na onegdajszem jubileuszowem przedstawieniu, dawno nie słyszano w amfiteatrze skarbkowskim; a wieńców i było kwiatów cały ogród! Nie zapomnieli jednak wielbiciele talentu pani Kasprowiczowej i o podarkach. Długi ich szereg. W uzupełnieniu wczorajszej notatki o jubileuszowem przedstawieniu, umieszczamy poniżej spis upominków, jakie sympatyczna śpiewaczka otrzymała: Srebrny wieniec i pierścień wysadzany brylantami od dyrekcji; drugi srebrny wieniec od członków opery i operetki; srebrną szkatułkę (antyk) z 7 losami, wartości nominalnej przeszło 350 zł. od wielbicieli talentu; srebrną tackę na bilety od artystów dramatu; srebrną podstawkę na ciasta od koleżanek z operetki, a drugą taką samą od męskiego i żeńskiego chóru; srebrną cukierniczkę od artystki pani Lasockiej; parę srebrnych kandelabrów od rodziny: złotą bransoletę od jednego z wielbicieli i afisz „Halki", haftowany na srebrnym atłasie

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie pół do 4 po południu obwiesił się w jednej z piwnic gmachu lwowskiego uniwersytetu woźny tamtejszy Błażej Halmak. Od dłuższego już czasu nosił się on z zamiarem samobójstwa, podając za powód, że ma być wydalonym ze służby. W dniu krytycznym o pół do 4-tej wyszedł z pokoju, wziąwszy ze sobą klucz od piwnicy. Gdy dłuższy czas nie wracał, a nadeszła już pora zapalania lamp, zaniepokojona żona udała się na poszukiwanie za nim i znalazła go wiszącego na haku z trzykrotnie sznurem obwiązaną szyją. Przybył wkrótce na miejsce wypadku prof. Prus, który wpadł na myśl zastosowania metody ratunkowej przez masaż serca. W tym celu zawezwał docentów prof. Wehra i prof. Gabryszewskiego, przy ich współudziale wykonał cięcie stosowne, odsłonił worek sercowy bez naruszenia płuc i przystąpił do właściwego masażu serca. Równocześnie zaaplikowano denatowi injekcję soli i sztuczne wdychiwanie. Po kwadransie masowania serce zaczęło słabo funkcjonować, do normalnych ruchów jednak go nie doprowadzono.

Zawalenie się tunelu. Tunel kolejowy pod Preszburgiem na Węgrzech zawalił się na długości 45 metrów. Wskutek tego podróżni jadący koleją muszą się przesiadać.

Z ankiety dla taryf na naftę, obradującej obecnie we Lwowie. (Podsłuchane):

A.: Pan kopie teraz naftę?
B.: Tak jest.
A.: W której... kasie?

Mianowania. Cesarz nadał dyrektorowi urzędu pocztowego w Krakowie, Aleksandrowi Dawidowskiemu, przy przeniesieniu go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł i charakter radcy rządu z uwolnieniem od taksy.

Kierownik ministerstwa handlu zamianował kontrolora pocztowego, Frydolina Waśkowskiego, starszym kontrolorem we Lwowie.

Obwieszczenie ministerstwa skarbu zarządza utworzenie nowego okręgu szacunkowego dla podatku osobisto-dochodowego dla nowo utworzonego starostwa w Przeworsku.

Towarzystwo historyczne. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie tow. historycznego. Ze sprawozdania przedłożonego członkom dowiadujemy się, że poważne to ciało liczy ogółem członków 283, prenumeratorów zaś organu tow. *Kwartalnika historycznego* 207. Biblioteka tow. 147 publikacji otrzymywanych w zamian za *Kwartalnik*. Redakcja pisma spoczywała w r. 1899 w rękach dr. Aleksandra Semkowicza; komitet redakcyjny składali pp. drowie: Władysław Abraham, Jan Bołoz Antoniewicz, Szymon Askenazy, Wilhelm Bruchnalski, Bronisław Czarnik, Aleksander Czołowski, Józef Korzeniowski, Franciszek Krček, Fryderyk Papée, Stanisław Schneider.

Prócz wydawnictw pod firmą towarzystwa, zajęło się ono organizacją III. zjazdu historyków w Krakowie, który odbędzie się w czasie jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego w pierwszych dniach czerwca 1900. Komitetowi zjazdu przewodniczy prezes tow. hist. dr. Tadeusz Wojciechowski, wiceprez. Władysław Łoziński, sekretarzem jest dr. Ludwik Finkel, sekretarzem dla Krakowa Wiktor Czermak.

Sprawozdanie kasowe wykazuje w dochodach w r. 1899 sumę 6 764 zł. i 7 ct, tyleż w rozchodach; fundusz zapasowy wynosi z dniem 31 grudnia 1899 — 618 zł. 74 ct., fundusz żelazny 400 koron w papierach. Towarzystwo rozwija się powoli wprawdzie, ale stale i z pożytkiem dla nauki i wiedzy polskiej.

Wieczór styczniowy. Stowarzyszenie Czytelni i wzajemnej pomocy funkcjonarjuszy kolei we Lwowie, urządza dziś o 7 wieczorem, ku uczczeniu 37. rocznicy powstania narodu polskiego w r. 1863/4 uroczysty wiec orek (we własnym lokalu przy ul. Grodeckiej b. gmach dworca czerniowieckiego). Oprócz programu wokalnego i muzykalnego, odegrają członkowie stow. „Dramat jednej nocy", poemat sceniczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego.

Bal prasy odbędzie się w środę, dnia 14 lutego rb. w salach Kasyna miejskiego.

„Błędna polszczyzna"! Nadesłano nam wcale oryginalne ogłoszenie jakiegoś M. Hausmana, handlarza węgli w Przemyślu. *Curiosum* to, warte przytoczenia, opiewa następująco: Jeszcze tu nie było! Mam w moim składzie bukowe węgle zwane Retortowe palące drzewne węgle; te są wyrobione z bukowego drzewa, chemicznie wyciągnięte drzewa, drzewowy gorycz „Methilocol", więc wszystkie cudze wydziały, które wyziewy węglowe wydają, są oddalone; retorty palące drzewowe węgle, posiada dlatego prawdziwy palący ogień, żadne wyziewy lub odpadki, głownie albo proch, nie ma pośladu, dlatego posiada czysty, bardzo przyjemny gorąc, mogą służyć do samowarów, do pokrywek, do żelazek, dla kowale, małego ognia, do suszenia pokoje etc. etc. etc. są bardzo twarde i wytrzymałe, przy jednym razowym napełnianiu samowaru, gotuje się woda 4—5 godzin (!) szczególnie u mnie takowe do kupienia. 1-sze przez dobroć, 2-gie przez taniość węgli, sprzedaję takowe w 100 litrach (!) szczególowo 25 kilogramów.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 11 arkusz zajmującej powieści Piotra Salesa p. t. „Tajemnica cyrku".

Humorystyczny kalendarz „Śmigus", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w niedzielę popoł. o 3 ku uczczeniu rocznicy styczniowej „Sybir", dramat; wieczorem o pół do 8 „Lalka", operetka; w poniedziałek „Wielkie figury", komedja; we wtorek „Lalka", operetka z p. Kliszewską w roli tytułowej; we środę „Cyrano de Bergerac", komedja romantyczna; we czwartek „Goplana", opera romantyczna w 3 aktach a 5 odsłonach Władysława Żeleńskiego, pierwszy występ Jadwigi Camilowej; w piątek „Świat nudów", komedja w 3 aktach Edwarda Paillerona; w sobotę o pół do 4 popołudniu dla młodzieży szkolnej „Fircyk w zalotach", komedja i „Wujaszek Alfonsa", komedja; wieczorem o pół do 8 „Goplana", opera romantyczna.

* **Ze środka Chin** oznajmia pewien podróżnik, który niedawno temu stamtąd powrócił, że zamieszkałe tam ludy, które jak wiadomo nieodznaczają się nadto wielką czystością, w dziwny sposób starają się jednak o dobre czyszczenie swych zębów. Wyprowadza on z tego, że Chińczycy są wielkimi zwolennikami jedzenia i nawet najuboższy uważa za najszczęśliwszy moment dnia obiad, do którego po największej części Europejczyk zaledwie ma apetyt. Instynktownie czuje Chińczyk, że te rozkosze uniemożliwione bywają przez choroby zębów i stara się już od młodości pielęgnować te kosztowne dobro. Należy sobie z tego brać przykład, że jak najnowsze naukowe badania stwierdziły, regularne używanie wody do ust desinfekcyjnej, takiej jak jest obecnie we wszystkich państwach cywilizowanych używany Kosmin, doskonale się do konserwowania zębów przyczynia.

* **Odczyt.** Dziś w niedzielę dnia 21 stycznia b. r. odbędzie się w Czytelni dla kobiet Tow. Koła szkoły ludowej o godzinie 12 w południe w szkole Piramowicza, ulica Ormjańska l. 23, odczyt p. Borowica „O kolonjach polskich w Paranie". Wstęp wolny.

* **Wieczorek ku uczczeniu 37 rocznicy powstania styczniowego,** na dochód budowy kolumny Mickiewicza we Lwowie, urządza „Amatorskie kółko śpiewackie" w przyszłą niedzielę dnia 20 b. m. w sali Stowarzyszenia „Gwiazda". Współdział przyrzekły wybitne siły artystyczne i amatorskie.

Notatki literackie i artystyczne.

Koncert Teresy Carenno, jak się tego można było spodziewać, wywołał olbrzymi entujazm. Podobnemu orkanowi tonów trudno się było oprzeć. Jest coś w grze jej gwałtownego, jak mówią, żywiołowego, co sprawia, że nerwy słuchacza wpadają w jakiś stan podniecenia, wyobraźnia, głowa (serce mniej) się zapala, niemal gorączka ogólna opanowuje. Zapewne są to symptomata zewnętrznej natury, którym podlegał słuchacz podczas wczorajszego wieczoru kilkakrotnie, lecz były też i momenta, gdzie było coś i dla duszy w właściwem tego słowa znaczeniu.

Jeśli finale Sonaty cis moll Beethovena, Polonez as dur Chopina, tegoż etude oktawowe, Campanella Liszta i Liszta rapsodja VI działały na nerwy zmysłową potęgą wykonania, to łagodzącym pokarmem dla duszy były *adagio*, bardziej jeszcze szeroko i z tonem wzięte *allegretto* ze sonaty i z wdziękiem klasycznym i zgodnie z genjalną intencją Beethovena odegrane *Andante favori*. Głębiej pojęte było też wykonanie Liszta *Sonetu Petrarki*. Prócz Bacha *Fantasji chromatycznej* i Schuberta *Impromptu* grała artystka mnóstwo rzeczy nad program, wywdzięczając się za entuzjastyczne przyjęcie, jakiego doznała od publiczności. *mi. sol.*

Pierwszy wieczór kwartetowy Towarzystwa muzycznego odbędzie się w poniedziałek 22go bm. Profesorowie konserwatorjum pp. Kurz, Wolfsthal, Sladek, Jackl i Bereźnicki wykonają słynny kwartet smyczkowy Beethovena f-dur i Brahmsa kwartet fortepianowy g moll, a panna Zofja Naimska, uczennica Michałowskiego i Leszetyckiego, zaszczytnie znana ze swych występów w Wiedniu, odegra kilka utworów fortepianowych. Członkowie Towarzystwa muzycznego nabywać mogą dwa bilety po połowie ceny.

Z TEATRU.

(*„Wielkie figury", komedja w 3 aktach Adolfa Walewskiego*).

Największą figurą w życiu jest serce! Oto aforyzm, jaki w ostatnim akcie wczorajszej premiery wywołał wiele głębokich westchnień z czułych piersi panieńskich. Poza tem jednak, akcja sztuki wykazuje daleko prozaiczniejsze znaczenie „wielkich figur" na arenie życiowej. Tam odgrywają one niejednokrotnie rolę żywiołu destrukcyjnego, tembardziej, gdy stykają się ze sferą, której pojęcia i nawyczki są tego rodzaju, że nie dozwalają na odróżnienie szychu od szczerego złota.

Nasze sfery urzędnicze, zwłaszcza te ich kółka, które zbyt nierozważnie korzystały z prawa do błogosławieństwa bożego w formie licznego potomstwa, są siłą faktów zmuszane na to, że dla względów czysto praktycznych, muszą nieraz z pominięciem praw etyki, oglądać się przedewszystkiem za protekcją, za figurami, które mogą im dopomódz do wyrwania się z zaczarowanego koła powszednich trosk i kłopotów.

Tło do swojej komedji, mającej bezwarunkowo pretensję do tytułu sztuki obyczajowej, obrał p. Walewski bardzo szczęśliwie, w oddaniu jednak tego tła użył barw trochę zanadto jaskrawych, wskutek czego także postacie, przesuwające się przed oczyma widza, robią chwilami wrażenie — trochę nienaturalne.

Niemniej przeto, walka uczuć szczerych i dodatnich z temi, które wywołane zostały przez oglądanie się na „wielkie figury", zamarkowana została w sztuce bardzo wyraźnie, a wyborna znajomość scenerji ze strony autora i wielki zasób humoru, jakim wyposażył swą sztukę, sprawiają, że ogólnie biorąc, sztuka ta sprawia wrażenie dodatnie.

Jest tam wprawdzie miejscami zawiele sentymentalności, a karkołomne, psychiczne koziołki radcy Hipolita w akcie trzecim są niezupełnie łatwe do pojęcia, lecz za to dosadność rysunku poszczególnych postaci i jędrność djalogu, nie pozostawiają nic do życzenia.

Publiczność przyjęła premierę bardzo przychylnie, oklaskując gorąco niektóre ustępy i kilkakrotnie wywołując autora.

Nie ulega naturalnie kwestji, że ten sukces zawdzięcza p. Walewski w pewnej mierze także wybornej grze występujących w komedji artystów. Znakomitą „wdową po radcy" była pani Ciechocka, wyborną parą uczciwych, acz po filistersku kochających się do późnej starości małżonków — pani Gostyńska i p. Fiszer, pełną wdzięku Wandą panna Czaplińska, panowie zaś Chmieliński i Feldman popieli i oddali swe role doskonale. P. Sosnowski oddał dobrze prosty i — nie wiedzieć dlaczego właściwie, dość ordynarny charakter „blacharza".

Należy przypuszczać, że komedja p. Walewskiego utrzyma się długo na repertuarze, choćby popołudniowym, tembardziej, że djalog jej zabarwiony jest do pewnego stopnia przymieszką soli w smaku demokratycznym.

Izba sądowa.

Lwów 20 stycznia.

(*O oszczerstwo*).

Dziś przesłuchiwano jako świadka Adolfa Czoppa, kupca ze Lwowa, wierzyciela firmy „Goldstern i Löwenherz", który otrzymał tylko 25% z masy konkursowej, podpisał u p. Jackowskiego skargę subsydjarną. Przyznaje, że o podejrzanej roli drów Roińskiego i Löwensteina w sprawie Löwenherza on sam informował p. Jackowskiego razem z Urichem, Kretzem i innymi wierzycielami, lecz co wtedy opowiadał, tego już dziś nie pamięta. Zeznaje wreszcie, że skargę subsydjarną przed podpisaniem wierzycielom odczytano.

Przewodniczący odczytuje świadkowi jego nieco odmienne od dzisiejszych zeznania złożone w śledztwie.

Adwokaci dr. Grek i dr. Aszkenazy starają się wywiedzieć od świadka, skąd on czerpał swoje informacje, czy może przypadkiem nie od samego p. Jackowskiego i czy miał jaką świadomość tego, że owa skarga, skierowana głównie przeciwko Löwenherzowi i Goldsternowi zawiera także zarzuty przeciwko drom Löwensteinowi i Roińskiemu. Świadek powiada, że już tych rzeczy dokładnie nie pamięta.

Osk. Jackowski prosi, aby dla scharakteryzowania zeznań, tak tego świadka, jak i innych, złożonych w śledztwie Löwenherza, skonstatować niektóre daty, gdyż według zdania oskarżonego — stoją one ze sobą w sprzeczności.

Przewodniczący czyni zadość życzeniu oskarżonego, oświadcza jednak, że może skonstatować tylko daty, ale nie wnioski, wyciągnięte na ich podstawie przez p. Jackowskiego.

Przesłuchiwano potem jeszcze kilku wierzycieli, podpisanych na skardze subsydjarnej. Okazuje się, że głównym motywem, dla którego podpisali skargę, była nadzieja odzyskania swych wierzytelności w całości, skoro jednak ta nadzieja znikła, ostrożność wzięła u nich górę, tak, że pozostawili p. Jackowskiego samego. Jeden z wierzycieli św. Lindenberger, ajent handlowy, powiada, że w osobnem podaniu od skargi odstąpił, bo osobiście nie miał dowodu prawdy na przytaczane w niej zarzuty. Ten sam świadek opowiada, że dr. Roiński zrobił mu trudności w wypłaceniu odsetek od jego pretensji i kazał mu się wynosić za drzwi. Św. Laufer, handlarz drzewa, potwierdza, że subsydjarkę podpisanym odczytywano, że on sam dobrze ją rozumiał lecz dodaje, że co do dowodów prawdy to polegał wyłącznie na p. Jackowskim. Komiczną tchórzliwością nacechowane były zeznania małżonków Lieberbauerów. Ona składała wszystko na męża, mąż zaś, kupiec swego czasu karany za fałszywą krydę, wzdragał się zrazu złożyć przysięgę, mówiąc, że nie chce w sobotę przysięgać, a kiedy wreszcie pod groźbą grzywny położył drżącą rękę na torze i słowa przysięgi za przewodniczącym powtórzył, jego zeznania były tak chwiejne, że nie mógł nawet poznać swego własnego pisma na subsydjarce.

Przy zeznaniach świadka Zimmermanna, ajenta handlowego, który również był na skardze podpisany, a potem podpis swój wycofał, dr. Jackowski zauważa, że świadek ten podobnie, jak i wielu innych, otrzymał od Parnasa częściową spłatę swych pretensyj do firmy i dlatego starają się swymi zeznaniami kryć Löwensteina i jego stronników.

Dr. Grek powiada wtedy, że Max Parnas dał na zaspokojenie pretensji dłużników Loewenherza 30.000 zł. i nikogo nie wyróżnił, p. Jackowski zaś twierdzi przeciwnie, że Parnas nie dał na ten cel więcej, jak 3 000 zł. a i to tylko tym wierzycielom, którzy mieli być słuchani w sądzie.

Świad. Urich, wierzyciel, również podpisany na skardze, stracił u Löwenherza 6.000 zł. Słyszał, że dzień przed konkursem sprzedał Löwenherz zabezcen młyn starobrodzki i że odnośny kontrakt robił dr. Roiński. Posłyszawszy to, przyszedł świadek do p. Jackowskiego i powiedział mu, jaka wieść krąży po mieście.

Świad. Majer, piekarz, należał do wydziału wierzycieli, przy postępowaniu konkursowem i zeznaje, że posiedzenie, na którem uchwalono nie zaczepiać kontraktu sprzedaży, zawartej przez Löwenherza, odbyło się prawidłowo, a dr. Roiński nie wywierał w tej sprawie żadnego podejrzanego wpływu.

Świad. Weissmann, były kasjer w kantorze firmy, oraz świad. Post, buchalter tejże firmy, nic nie wiedzą o kontrakcie Löwenherza na rzecz rodziny.

O godz. 1 przerwano rozprawę do godz. 4 po południu.

Awans urzędników w Tow. wzaj. ubezp.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zamianowała:

W randze II. sekretarzem II. w Krakowie p. Dyonizego Totha, naczelnika sekcji w Przemyślu.

W randze IV naczelnikiem filji Towarzystwa wzajemnego kredytu we Lwowie p. Bolesława Lewickiego we Lwowie.

W randze V. buchalterem działu ogniowego p. Józefa Mamczyńskiego w Krakowie; naczelnika manipulacji działu życiowego p. Antoniego Krasuckiego w Krakowie; inspektora agentów działu życiowego p. Teofila Rozmarynowicza w Krakowie.

Do rangi VI posunięci: pp. Tadeusz Butrymowicz, zastępca naczelnika sekcji w Czerniowcach; Stanisław Machniewicz, referent w Krakowie; Teofil Broniowski, korespondent Tow. wzaj. kredytu w Krakowie: Adolf Steibelt, korespondent działu życiowego w Krakowie; Władysław Kostecki, referent działu życiowego w Krakowie.

W randze VII. (adjunktami I. klasy) mianowani: pp. Jan Kuźmicz, dr. Celestyn Podlewski, Witold Bieńkowski, Henryk Broniewski, Tadeusz Stasicki w Krakowie (dział życiowy); Ludwik Jedliński we Lwowie. — Oficjalami I. kl. pp. Wincenty Malik w Krakowie; Stanisław Morawetz w Krakowie (dział życiowy).

W randze VIII. adjunktami II. kl.: pp. Zdzisław Ritterschild w Przemyślu, Marjan Wiewiorowski w Krakowie, Bronisław Jarosz we Lwowie, Gustaw Podwyszyński w Przemyślu, Stefan Stolzmann w Krakowie, Jan Poschinger we Lwowie, Ludwik Christen w Bernie, Bronisław Gliwiński w Krakowie. — Oficjalami II kl.: pp. Władysław Sapalski i Andrzej Gołkowski w Krakowie.

W randze IX. asystentami I. klasy: pp. Bol. Richthoffen w Krakowie, Józef Biaub we Lwowie, Mieczysław Ziółkowski we Lwowie, Marjan Drappela w Czerniowcach, Mieczysław Armatys w Krakowie, Władysław Kalinowski w Krakowie (dział życiowy), Kazimierz Lubaszek w Krakowie (dział życiowy), Marjan Dworski we Lwowie. Asystentami manipulacyjnymi I. kl.: pp. Tadeusz Majewski w Krakowie, Stanisław Jure we Lwowie, Zygmunt Erenberg w Krakowie (życie), Józefat Jurasiński w Krakowie (życie).

W randze X. asystentami II. kl.: pp. Alfred hr. Poniński w Przemyślu, Stanisław Tyczyński w Krakowie, Romuald Niedźwiedzki w Krakowie, Emil Kwiatkowski we Lwowie, Stanisław Romer w Krakowie, Kazimierz Dziedzicki w Czerniowcach, Józef Klemensiewicz we Lwowie. Asystentami manipulacyjnymi II. klasy: pp. Michał Gutowski w Krakowie, Tomaszek w Bernie, Svoboda w Bernie.

W randze XI. asystentami manipulacyjnymi III. klasy: pp. Włodz. Żulawski, Zygmunt Dolkowski, Józef Nycz, Juljan Gudolski, Mieczysław Bielecki, August Borkowski, Ludwik Barczakiewicz, Antoni Przeorski, Karol Sikorski — w Krakowie; Leonard Kiaiski, Edward Pleus, Aleksander Au, Stanisław Tomanek, Antoni Doleżal, Henryk Gójski, Jan Fischer, Mieczysław Nawojski, Karol Csesnak, Jan Zaleski, Antoni Koźmiński, Karol Kielanowski, Modest Olsz, Stanisław Serafinowicz, Tadeusz Lipiński, Stanisław Wilusz, Lucjan Nadwodzki — we Lwowie; Leopold Bezucha, Karol Suski w Przemyślu; Stan. Wencek w Czerniowcach; Leonard Lajfr w Bernie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 20 stycznia. Bank austro-węgierski zniżył stopę procentową o $^1/_2$ % — a to z dniem 22 bm.

— **Wiedeń** 20 stycznia (*Giełda zbożowa*): (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7 89 do 7 90, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 6·77 do 6·78, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·25 do 5 26, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 5·35 do 5·36, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 11·85 do 11·95; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 32·50 do 33·50 Tendencja silna.

— **Budapeszt** 20 stycznia. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów.) Pszenica na kwiecień od 7 72 do 7·73, na październik od 7 80 do 7 81; żyto na kwiecień od 6 41 do 6·42; owies na kwiecień od 5·06 do 5·07; kukurydza na maj od 4·96 do 4·97; rzepak na sierpień od 11·75 do 11·80 Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna mierna. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 20 stycznia. (*Giełda towarowa.*) Cukier surowy od k. 25·10 do —·—. Tendencja silna. Nafta galicyjska nie zmieniona. Spirytus od k. 38·80 do 39·20. Tendencja silna.

Dżuma w Krakowie.

Kraków 20 stycznia. Przy sekcji wczorajszej lekarze orzekli, iż przyczyną śmierci jest niewątpliwie ostre zakażenie (a więc nie zapalenie płuc). Naturę tego zakażenia stwierdzą dopiero badania bakterjologiczne.

Wczoraj o godzinie 6 wieczorem zebrała się komisja sanitarna, celem wydania odpowiednich zarządzeń.

Kraków 20 stycznia. Dr. Kostanecki, asystent w tutejszym instytucie bakterjologicznym profesora Bujwida, który w ostatnich czasach oddawał się studjowaniu zarazków dżumy, umarł onegdaj po krótkich cierpieniach, wśród objawów podejrzanych. Kliniczne badanie i sekcja zwłok dały pod względem istnienia zarazy rezultat ujemny i skonstatowano zakażenie streptokokami. Zwłoki, przy zastosowaniu nadzwyczajnych środków ostrożności, pochowano na tutejszym cmentarzu, rodzinę zmarłego izolowano i internowano w tutejszym szpitalu, a instytut bakterjologiczny, po zniszczeniu wszystkich bakteryj i zabiciu wszystkich tam znajdujących się zwierząt, zamknięto na czas nieograniczony.

Po dokonanej sekcji zwłoki ś. p. Kostaneckiego nakryto wiekiem trumny metalowej i szczelnie zamknięto; przedtem polano je sublimatem i obłożono torfem. Trumnę złożono na małych sankach sosnowych; za sznur ujęli posługacze cmentarni i powieźli ją do grobu; grabarze ujęli trumnę na sznury i spuścili ją w ziemię, a następnie grób zasypali. Rodzina nie brała udziału w pogrzebie, z powodu internowania w mieszkaniu.

Dla wszelkiego bezpieczeństwa, w zakładzie bakterjologicznym prof. Bujwida zniszczono wczoraj wszystkie bakterje i zabito i usunięto szczepione niemi zwierzęta. Przerwał też wykłady prof. Bujwid i na drzwiach zakładu bakterjologicznego wywiesił kartkę zawiadamiającą, że termin podjęcia dalszych wykładów zostanie podany do wiadomości słuchaczy w swoim czasie.

Przy sekcji zwłok ś. p. Kostaneckiego nie znaleziono guzów pod pachami.

Czas dzisiejszy donosi także, że u nikogo z rodziny ś. p. dra Kostaneckiego — składającej się z 10 osób — nie pojawiły się żadne niepokojące objawy i wszyscy są zupełnie zdrowi. Żonie zmarłego wstrzyknięto surowicę antidżumową.

Urzędowa *Wiener Abendpost* pisze w tej sprawie d. 19 bm: „Wczoraj zmarł w Krakowie asystent instytutu hygienicznego uniwersytetu jagiellońskiego dr. Napoleon Kostanecki, który przed kilku dniami zachorował wśród objawów wysokiej gorączki i zaatakowania płuc (objawów podobnych bardzo do dżumy). Ponieważ przedtem przez pewien czas zmarły brał udział w bakterjologicznych pracach w instytucie dra Bujwida, przeto wydzieliny z płuc zmarłego poddano jak najbardziej dokładnemu zbadaniu zarówno w hygienicznym instytucie w Krakowie, jak też, mianowicie wczoraj wieczorem, w instytucie patologicznym uniwersytetu wiedeńskiego. Przy badaniu dokonanem przez profesora Weichselbauma, oraz zawodowych bakterjologów instytutu, stwierdzono z całą stanowczością, że w plwocinach (*sputum*) zmarłego, absolutnie nie ma bakcylów dżumy. Sanitarno-policyjna obdukcja, która stosownie do przepisów ustawy będzie przeprowadzoną, stwierdzi przyczynę śmierci".

Urzędowy komunikat ten stwierdza więc, że dr. Kostanecki zmarł istotnie wśród objawów dżumy, jeśli plwociny jego przesłano do Wiednia, by prof. Weichselbaum zbadał, czy nie ma w nich prątków dżumy. Musiały więc w instytucie prof. Bujwida znajdować się bakcyle dżumy i ś. p. dr. Kostanecki zapewne badał je, jeśli przypuszczano możliwość dżumy u niego. Fakt, że w plwocinach nie znaleziono bakcylów nie jest jeszcze dowodem, iż dr. Kostanecki nie zmarł na dżumę, dopiero bakterjologiczne badanie może dać zupełną pewność, czy w tym wypadku ma się z dżumą do czynienia, czy też z jaką inną chorobą. Protokół sekcji, mówiący o ostrej zakaźnej chorobie, jako o przy-

Wiktor Józef Kapko
Lwów Halicka 12

Nowo otwarty
Handel delikatesów

Pokój do śniadań

Gorące i zimne przekąski.

azynie śmierci. nie usuwa jeszcze wcale możliwości dżumy, bo nie mówi, jaka to była ta choroba zakaźna.

Dziwimy się, że w laboratorjum prof. Bujwida znajdowały się bakcyle dżumy, mimo ostrego polecenia ministerstwa oświaty, które po znanych wypadkach dżumy w Wiedniu zakazało czynić próby z dżumą w pracowniach bakterjologicznych i surowo nakazało zniszczyć wszystkie zarazki dżumy, znajdujące się w laboratorjach bakterjologicznych. W Krakowie widocznie tego nie zrobiono.

Domagamy się od władz, aby w sprawie tej wypowiedziały całą prawdę bez ogródek, tak, jak to stało się w Wiedniu, gdyż tylko odkrycie zupełnej prawdy może uspokoić zatrwożoną publiczność.

Pobyt w Krakowie p. Merunowicza, który zawiadomiony telegraficznie o śmierci dra Kostaneckiego, natychmiast wyjechał do Krakowa, daje rękojmię, iż wszystkie środki będą poczynione, aby, jeśli w istocie to była dżuma, choroba dalej się nie rozszerzyła i więcej ofiar nie porwała.

Mieszkańcy Lwowa wcale nie mają powodów do jakichkolwiek obaw. Gdyby nawet dr. Kostanecki w istocie umarł na dżumę, jest to wypadek sporadyczny, a środki ostrożności, które już zaprowadzono w Krakowie, stłumią natychmiast wszelkie niebezpieczeństwo na miejscu. Do obaw więc — powtarzamy — nie ma żadnego, a żadnego powodu.

* * *

Kraków 20 stycznia. Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego odbył wczoraj wieczorem nadzwyczajne miesięczne posiedzenie. Przybyli między innymi także prof. Browicz i prof. Ciechanowski, którzy dokonali sekcji zwłok śp. dra Kostaneckiego. Obaj ci profesorowie przedstawili zgodnie, że nie znaleźli żadnych objawów, wskazujących na śmierć z powodu zakażenia dżumowego, stwierdzili wszakże objawy ostrej zakaźnej choroby nieokreślonej bliżej natury.

Następnie sprawę śmierci dra Kostaneckiego omawiano poufnie.

Kraków 20 stycznia. Okazało się między innemi, że prof. Bujwid przed dwoma czy trzema laty, sprowadził z Petersburga bakcyle dżumowe i hodował je w Krakowie dla wytwarzania surowicy i szczepienia je chorym na dżumę.

Swojego czasu prof. Bujwid w krakowskiem Towarzystwie lekarskiem miał wykład o sprowadzonych bakcylach, a *Przegląd lekarski* opisał wtedy obszernie szczegóły demonstracji.

Kraków 20 stycznia. Wczoraj wieczorem odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Friedleina posiedzenie miejskiej komisji sanitarnej, przy współudziale protomedyka Merunowicza. Na posiedzeniu obecny był także delegat Laskowski.

Protomedyk Merunowicz zdał przedewszystkiem sprawę z przebiegu choroby śp. dra Kostaneckiego.

Mianowicie Kostanecki brał udział 10 bm. w szczepieniu bakteryj dżumowych zwierzętom, 12 bm. obecny był przy szczepieniu tych bakteryj, ale już nie brał w nich bezpośredniego udziału, 13 bm. zachorował i odwieziony do domu, przez dra D..bę, nie opuszczał już łóżka.

Prof. Bujwida nie było wtedy chwilowo w Krakowie.

Na razie nie wzywano też do chorego żadnego lekarza, dopiero dr. Bujwid, gdy wrócił, spostrzegł groźne objawy i wezwał natychmiast dr. Pareńskiego, który też leczył Kostaneckiego do ostatniej chwili.

W dalszym ciągu posiedzenia komisji, prof. Pareński opowiedział wszystkie kliniczne objawy choroby, a potem prof. Bujwid zdał szczegółowo sprawę z badań swych nad plwocinami, które nie wykazały żadnych prątków dżumowych.

Dr. Bujwid stanowczo wykluczył dżumę, jako przyczynę śmierci Kostaneckiego. Tłómaczył się następnie prof. Bujwid z hodowli zarazków dżumowych w ten sposób, że dżuma zaczęła się w Portugalji i mogła się łatwo rozszerzyć na Europę środkową, trzeba się więc było uzbroić na wszelki wypadek i mieć surowicę w zapasie.

Po dłuższej dyskusji uchwalono urządzić szpital obserwacyjny i szpital dla chorób zakaźnych, na który to cel prof. Jordan ofiarował dom na Modrzejówce.

Kraków 20 stycznia. Rodziny śp. dr. Kostaneckiego nie przeniesiono dotychczas wcale z domu przy ul. Siemiradzkiego l. 5, gdyż nie było do tego powodu. Wszyscy z rodziny mają się dobrze, t. j. żona zmarłego, matka, dwoje dzieci, brat żony, siostra, przybyła z synem z Berlina, tudzież trzy służące. Nikt z nich nie zachorował.

Kraków 20 stycznia. Badania bakterjologiczne odbywają się w dalszym ciągu i prawdopodobnie dziś po południu będzie wiadomy ich ostateczny rezultat.

Osobno dwom świnkom morskim zastrzyknięto wczoraj krew ze śledziony Kostaneckiego. Jeśliby świnki zdechły, będzie to niezbitym dowodem, że śp. Kostanecki umarł na dżumę.

Kraków 20 stycznia (godz. 4 po południu). Do tej pory nie delożowano jeszcze rodziny dra Kostaneckiego. Wszyscy znajdują się internowani w swem mieszkaniu przy ul. Siemiradzkiego l. 5.

Opiekę nad rodziną objął dr. Steuermark. Internowanie to atoli nie jest ścisłe, gdyż np. dziś rano służące wyszły do miasta do jatki po mięso i stykać się mogą ze światem zewnętrznym.

Prof. Bujwid miał dziś o godzinie 9-tej rano wydać orzeczenie o swych badaniach bakterjologicznych, ale do tej pory go nie wydał.

Fizyk miejski dr. Buszek potwierdza, iż przy sekcji skonstatowano ostre zakażenie, a na zapytanie, czy to jest dżuma zachowuje dyskretne milczenie.

Dla osób ewentualnie internować się mających, przygotowano willę Modrzejówkę, pod Łobzowem, dawną własność Modrzejewskiej.

Dziś wieczorem ma być tam przewieziona rodzina dra Kostaneckiego.

Zdaje się atoli, iż już wszelkie niebezpieczeństwo jest wykluczone.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo:

I znów świeża mogiła. Wczoraj telegram doniósł nam o tragicznej śmierci młodego lekarza dra Napoleona Kostaneckiego, asystenta przy katedrze hygjeny w Krakowie. Z jakiej przyczyny umarł — wszystko jedno; to fakt, że umarł, spełniając swoje obowiązki. Jeszcze nie przebrzmiały echa o tragicznej śmierci wiedeńskiego lekarza dra Müllera, znów ta sama wiadomość. Jeżeli nawet oswoimy się z myślą, że postęp cywilizacji odbywa się kosztem ofiar, to pomimo to śmierć w tych warunkach, jak śmierć śp. dra Napoleona Kostaneckiego jest okropną, dla społeczeństwa zaś śmierć takiego człowieka jest stratą niepowetowaną.

Urodzony w Królestwie, tam też pobierał nauki początkowe. Przybywszy do Galicji, po złożeniu matury w Krakowie zapisał się tam na wydział lekarski, który dwa lata temu ukończył. Od pierwszych lat swoich studjów marzył tylko o jednem, o tem, by mu pozwolono nędznie żyć i pracować dla dobra nauki i społeczeństwa, do którego należał. Zdawał sobie jasno sprawę, że u nas żyć i jednocześnie pracować dla nauki niełatwa rzecz; a jednak mimo braku wszelkich środków, myśli tej nie porzucił. Dlatego chwycił pierwszą lepszą sposobność, by swe marzenia w czyn zamienić. Przed rokiem został asystentem przy katedrze hygjeny. Prowizoryczna ta posada zapewniała ukończonemu doktorowi medycyny i jego rodzinie na parę lat utrzymanie gorsze, niż posługaczowi w tym zakładzie; przyjął jednak, bo mógł choć przy chłodzie i głodzie całej rodziny pracować dla nauki czas jakiś. Idealista, nie zastanawiał się i nie troszczył się o to, co się stanie z nim i z jego rodziną po przymusowem ustąpieniu za lat pięć czy sześć; kontent był, bo sądził, że spełnią się jego długoletnie marzenia. Zaczął pracować... i uległ.

Nie nowina to. Tysiące jego kolegów poległo, tysiące polegną po nim. Dziś, jutro społeczeństwo zapomni o nim, jak zapomniało o tylu przed nim, boć przecież nie był niczem, nie był ani awanturnikiem, tępiącym w pochodzie „cywilizacyjnym" dzikich, ani giełdziarzem, obdzierającym miljony nędzarzy, o pamięć więc nie ma prawa się upominać. Nie wolno mu także upominać się o pamięć o rodzinie, którą zostawia bez środków, do tego ma prawo tylko ten, który w zakładzie, w którym był przełożonym zamiata podłogę i ściera kurz, a ma dlatego prawo, że nie jest lekarzem asystentem, tylko człowiekiem umiejącym zaledwie pisać i czytać. Ironia! Człowiek, marnujący przez szeregi lat swe zdrowie, niosący w ofierze życie swe dla najwyższego dobra społeczeństwo — bo dla zdrowia, nie ma prawa żądać, by te społeczeństwo pamiętało o jego rodzinie, gdy jego zabraknie. W życiu codziennem był najlepszym kolegą i najuczciwszym człowiekiem. Ojczyznę swą kochał gorąco, dla tej ojczyzny pracować i choć odrobinę dorzucić do jej sławy, wyrzekając się wszelkich wygód i dostatków, było jego jedynem marzeniem. Ziemia przyjęła już jego szczątki. Nad grobem jego zapłakała rodzina i jego wierni koledzy, pamięć jego przechowują oni na wieki, jego życie będzie zawsze dla nich wzorem.

Zasyłając Ci ostatnie pożegnanie, kochany nasz kolego, możemy Cię zapewnić, że pamięć o Tobie pozostanie na zawsze między nami; pamięć o Tobie przechowamy z takim samym szacunkiem, jakim otaczaliśmy Cię za życia, a podanie o Twojej bohaterskiej śmierci będziemy przekazywali z pokolenia na pokolenie.

Dr. T. Z.

* * *

Czas pisze: „Najkosztowniejszym materjałem społeczeństwa jest zdrowie i życie ludzkie; tych skarbów nie wolno narażać na niebezpieczeństwo nawet pod osłoną naukowych doświadczeń, zwłaszcza, jeżeli te badania nie są zupełnie usprawiedliwione naglącą i nieuchronną potrzebą. Fanatycy nauki mogą w tej mierze być równie szkodliwi, jak fanatycy czynnej anarchji, a dla ludzkości jest rzeczą obojętną, czy ponosi ona straty, dzięki eksperymentom naukowym, czy wskutek politycznego szału; skutek jest zawsze jednakowy.

Te uwagi nasunęły się nam na wiadomość o wypadku, który zaszedł wczoraj w Krakowie, a który poniżej szczegółowo opisujemy. Zachodzi obawa, że młody lekarz padł ofiarą badań nad zarazkiem dżumy, prowadzonych w tutejszym zakładzie bakterjologicznym. Nie bez zdumienia dowiedzieliśmy się przy tej sposobności, że mikroby dżumy są w Krakowie hodowane, bo żaden argument nas nie przekona, aby to było niezbędnie potrzebne dla hygjeny naszego miasta. Niedawna katastrofa w szpitalu wiedeńskim powinna była położyć kres eksperymentom, dogadzającym naukowemu fanatyzmowi jednostek, ale noszącym zarodek nieobliczalnych nieszczęść.

We Lwowie krążą pogłoski, że we lwowskim instytucie bakteryologicznym również znajdują się zarazki dżumy i odbywają się z niemi rozmaite doświadczenia. Zapytujemy przeto, czy jest to prawdą, a jeśli w istocie rzecz się tak ma, stanowczo domagamy się od władz, aby wszelkich tych prób zakazały i poleciły wszystkie zarazy dżumy poniszczyć.

* * *

Kraków 20 stycznia. Dziś rozeszła się pogłoska, iż wśród podejrzanych objawów zachorował dr. Steuermark, szwagier śp. dra Kostaneckiego.

Wojna.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Londyn 20 stycznia. *Daily Telegraph* donosi z Spearmansfarm, że onegdaj rano zaczęto znowu ostrzeliwać linię Boerów baterjami haubicowymi.

Capstadt 20 stycznia. Biuro Reutera donosi, że Boerowie zniszczyli mosty kolejowe i przepusty wodne między Steynsburg i Krombvogte, którato miejscowość jest o $11^1/_2$ mil oddalona od Steynsburga. Koło Stormberg zniszczono również część linii kolejowej i kilka przepustów wodnych.

Londyn 20 stycznia. *Temps* donosi z Spearnmausfarm, że pozycje Boerów rozciągają się na zachód 6 mil wzdłuż łańcucha wzgórz, położonych naprzeciwko Potgietersdrift i znajdują się znacznie niżej, niż pozycje Anglików na Mount-Alice, gdzie Anglicy ustawili armaty okrętowe. Boerowie zajmują tuż przy rzece położone Sploen-Kop, a ich szańce rozciągają się na kilka mil wstecz.

Londyn 20 stycznia. Urzędownie donoszą, że kawalerja Dunnonalda natrafiła w środę po południu na pozycje boerskie i po nadejściu wysłanych przez Warrena posiłków, złożonych z dragonji, wzięła kilka warownych wzgórz i trzyma się teraz w zajętej pozycji. Boerowie stracili przytem 21 ludzi w zabitych i rannych, a 15 dostało się do niewoli. Po stronie angielskiej raniony został jeden porucznik, a trzech ludzi padło zabitych.

Londyn 20 stycznia. Dzienniki donoszą, że zarządzoną została natychmiastowa mobilizacja 1 dywizji.

Rensburg 20 stycznia. Według nadeszłych tutaj doniesień, zajmują Boerowie Kleintoren na północ od Slingersfontein.

Londyn 20 stycznia. Biuro Reutera donosi z Spearminskamp 19 b. m.: Angielskie baterje z armat okrętowych poczęły ostrzeliwać dzisiaj szańce Boerów położone na wzgórzu. Na pagórkach w około widać tylko bardzo nie wielu Boerów.

Londyn 20 stycznia. *Times* donosi z Pieter-Maritzburgu: Połączone siły jenerałów Bullera i Warrensa obejmują znaczną ilość artylerji, jazdy i strzelców na koniach. Zajęły one doskonale pod względem strategicznym stanowisko, panujące nad całą doliną do Ladysmith. Część tylko wojska pozostała w Chievelley, aby nie dopuścić Boerów do przekroczenia rzeki Tugeli koło Colenso.

Nowy gabinet.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 20 stycznia. Cesarz przyjął łaskawie dymisję dra Witteka ze stanowiska przewodniczącego w radzie ministrów i zamianował dra Koerbera prezydentem ministrów i kierownikiem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Dotychczasowi kierownicy ministerstw powracają na swoje stanowiska szefów sekcyjnych.

Wiedeń 20 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza odręczne pismo cesarza, odnoszące się do zmiany gabinetu. W piśmie do dr. Witteka wymienione jest pełne uznania i gorące podziękowanie za ponownie z patrjotycznem i wypróbowanem w wierności poświęceniem wyświadczane znakomite usługi. Także uwolnieniu poszczególnych kierowników ministerstw towarzyszy wyraz uznania za wyświadczone usługi.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Praga 20 stycznia. *Narodni listy* domagają się ogłoszenia projektu ustawy językowej przed zebraniem się konferencji ugodowej, publicznych rozpraw tej konferencji i zapewnienia wszelkich praw dla czeskich mniejszości.

Wiedeń 20 stycznia. *Ostdeutsche Rundschau* zapowiada w artykule wstępnym, że bez uznania języka niemieckiego za państwowy, nie może być mowy o ugodzie. W ogóle nie chodzi tu o ugodę między Niemcami a Czechami, ale Niemcami a Austrją.

Praga 20 stycznia. Komitet wykonawczy stronnictwa narodowo-wolnomyślnego przyjął na wczorajszem swem zgromadzeniu, przedłożone mu przez p. Pacaka sprawozdanie o sytuacji politycznej i postanowił zwołać nowe zgromadzenie, jak tylko nastąpi zwołanie zamierzonych konferencyj.

Praga 20 stycznia. Na wczorajszej konferencji komitetu wykonawczego Młodoczechów, uchwalono przyjąć w zasadzie zaproszenie na konferencję pojednawczą.

Jednakże Czesi zamierzają na konferencji odświeżyć, postawiony swego czasu przez Dipauli'ego wniosek, aby projektowana ustawa językowa objęła uregulowanie spraw językowych we wszystkich krajach przedlitawskich. Tylko pod tym warunkiem chcą Czesi dopuścić do obrad nad ustawą językową w radzie państwa.

Praga 20 stycznia. Komitet wykonawczy stronnictwa narodowo-wolnomyślnego przyjął na wczorajszem swem zgromadzeniu przedłożone mu przez p. Pacaka sprawozdanie o sytuacji politycznej i postanowił zwołać nowe zgromadzenie, jak tylko nastąpi zwołanie zamierzonych konferencyj.

Wiedeń 20 stycznia. Nowo mianowani ministrowie złożyli dziś przedpołudniem w ręce cesarza przysięgę, poszem monarcha przyjął wszystkich członków nowego rządu na posłuchaniu.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 20 stycznia. Posłowie przyjęli przedłożenie o poborze rekruta na r. 1900 W przebiegu dyskusji odparł minister br. Fejervary ataki skrajnej lewicy na oficerów. Na żądanie posła Barty, żeby minister wytłómaczył się z powodu rzekomego podwyższenia prezencyjnego stanu armii, odpowiedział br. Fejervary, że o tem nic nie wie.

Z sejmu pruskiego.

Berlin 20 stycznia. W sejmie rzeszy omawiano interpelację posła Moellera, dotyczącą zajmowania niemieckich okrętów przez organa rządu angielskiego. Moeller, uzasadniając interpelację, wyraża swoje oburzenie z powodu znanych zajść i kładzie nacisk na neutralność Niemiec. Anglicy powinni się strzedz i nie ściągać na siebie nienawiści całego cywilizowanego świata. Sekretarz stanu Bülow przyznaje słuszność przedstawieniu faktycznego stanu rzeczy ze strony interpelanta i podnosi to, że w dziedzinie prawa morskiego jest jeszcze dużo luk i daleko jeszcze do tego, żeby prawny punkt widzenia stanął ponad siłą. Rząd niemiecki zastrzegł się w Londynie natychmiast przeciwko takiemu postępowaniu angielskich władz morskich i zażądał natychmiast uwolnienia zajętych parowców pocztowych, a ze strony angielskiej odpowiedziano temu żądaniu. Obowiązek odszkodowania został również przez Anglję uznany i rząd wielkobrytański oświadczył gotowość oddania wszelakiej słusznej satysfakcji, przyczem polecił komendantom wojennych okrętów angielskich, nie zatrzymywać i nie przeszukiwać niemieckich okrętów nadal, tylko na podstawie podejrzenia.

W sprawie zaproponowanych przez Niemcy sądów rozjemczych, do uregulowania niezałatwionych jeszcze spornych kwestyj, odpowiedział rząd angielski, że nie życzy sobie zaprowadzenia sądów rozjemczych, w danym wypadku jednak zgadza się na jego ustanowienie. W końcu wyraził rząd angielski ubolewanie swoje z powodu tego zajścia.

Mowca spodziewa się, że podobne zajścia nie powtórzą się; zajścia, któreby były zdolne utrudnić utrzymanie pożądanych przyjaznych stosunków (kilkakrotne żywe oklaski). Wniosek o dyskusję nad interpelacją, nie został dostatecznie poparty.

Berlin 20 stycznia. W komisji budżetowej sejmu rzeszy, podczas dyskusji nad etatem pocztowym, uskarżało się kilku posłów na rzekome naruszanie tajemnicy listowej ze strony austro-węgierskich urzędników. Sekretarz stanu Podbielski oświadczył, że musi przypuszczać dopóty, iż zarząd pocztowy innych państw dochowuje służbowej tajemnicy, dopóki nie ma dowodu, że się dzieje przeciwnie. Gdyby tak jednak było, to nie omieszka wkroczyć energicznie.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 20 stycznia. Komisja cłowa odrzuciła wniosek o natychmiastowe zniesienie cła na zagraniczny węgiel.

Wiedeń 20 stycznia. Onegdaj odbyło się tu zgromadzenie stowarzyszenia dla popierania interesów kupieckich, które przyjęło wniosek, ażeby prosić izby handlowo-przemysłowe o zajęcie kategorycznego stanowiska przeciwko projektowi ustawy, wniesionemu przez komisję przemysłową izby posłów, a zmierzającemu do tego, ażeby zakres przemysłowy podróżujących ajentów handlowych znacznie ograniczyć.

Budapeszt 20 stycznia. Wynikłe w skutek postanowień delegacyj podwyższenie wydatków w preliminarzu, obliczono na 8·2 miljonów, po odciągnięciu preliminowanej nadwyżki netto 6·4 miljona.

Wiedeń 20 stycznia. Trybunał kasacyjny zniósł wyrok, wydany na Marję Kutschera, która za popełnienie morderstwa przez pastwienie się nad własnem dzieckiem, skazaną została na śmierć i zmienił go na karę 8-letniego ciężkiego więzienia za zabójstwo. Według opinji dzienników, zostało tu zastosowane nadzwyczajne złagodzenie, ponieważ za zabójstwo krewnych wyznaczoną jest kara 10—20 lat.

Wiedeń 20 stycznia. Z powodu uszkodzenia preszburskiego tunelu, zatrzymały koleje węgierskie przewóz towarów na linji Marchegg-Preszburg. Transport osób i pakunków odbywa się tam za pomocą przesiadania, ewentualnie przenoszenia pakunków. Pociąg osobowy, wychodzący z Wiednia o godzinie 7·55 wieczorem, dobiega tylko do Marchegg. Transport podróżnych i pakunków z Wiednia do Budapesztu i poza Budapeszt odbywa się via Bruck; tą samą rutą transportuje się także towary i posyłki pospieszne.

Katowice 20 stycznia. W kopalni mysłowieckiej zostało wczoraj po południu zasypanych kilku robotników, przyczem 4 poniosło śmierć.

Maseru 20 stycznia. Pomiędzy krajowcami dystryktu Bereadd w kraju Basuto wybuchła ospa.

Wiedeń 20 stycznia. Dziś w południe z wielką uroczystością wojskową odbyła się w tutejszej cerkwi prawosławnej pokropienie zwłok zmarłego tutaj rosyjskiego kontradmirała Wallronda.

Na rozkaz cesarza wyruszył wielki kondukt wojskowy. W uroczystości prócz arcyksiążąt Franciszka Ferdynanda, Ottona, Ferdynanda Karola i Rajnera wzięła udział jeneralicja, minister wojny Krieghammer, komendant marynarki austrjackiej br. Spaun, szef sztabu jeneralnego Beck i jeneralny adjutant cesarza hr. Paar. Po ceremonji cerkiewnej zwłoki odprowadzono na dworzec kolei północnej, skąd odjechały do Odessy. W chwili odjazdu kompanja wojska oddała salwę honorową.

Kraków 20 stycznia. Wczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie krakowskiego towarzystwa technicznego. Prezesem towarzystwa wybrano Karola Szukiewicza, zastępcę dyrektora ruchu kolei państw., wiceprezesem Wincentego Wdowiszewskiego, dyrektora budownictwa miejskiego. Do wydziału weszli pp.: Alberti, Ingarden, inżynier Kleczek, pułkownik Müldner, budowniczy Pakies, inżynier Rolle, prof. Stadtmüller, inżynier Śmiałowski i starszy inżynier Świeżyński.

OSTATNIE WIADOMOSCI I ROZMAITOŚCI.

Z uniwersytetu. Wczoraj odbył się w uniwersytecie lwowskim wykład habilitacyjny dra Wilhelma Bruchnalskiego, skryptora Ossolineum, w celu uzyskania *veniam legendi* z historji literatury polskiej.

Zniżenie stopy procentowej. Z dniem 22 bm. obniża Bank krajowy stopę procentową: od eskontu weksli na 6%, od reeskontu dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych na $5^1/_2$%, od rachunków w otwartym kredycie na 6%, od zastawów terminowych na $6^1/_2$%.

Pożar cerkwi. We wsi Bodnarce, w dekanacie bieckim zgorzała do szczętu drewniana cerkiew miejscowa.

Rosyjski język na Szląsku. W niektórych szkołach wyższych na Szląsku pruskim, ma być ze względów handlowych zaprowadzoną nauka języka rosyjskiego. Na ten cel izba handlowa w Opolu ofiarowała ze swej strony subwencję roczną 1.000 marek.

Lustracja djecezji. Ks. biskup Szeptyski, jak donoszą ze Stanisławowa, wyjeżdża na cały tydzień w Kołomyjskie i Śniatyńskie na lustrację swej djecezji.

Do naśladowania. Siedmiu włościan z Denysowa kupuje folwarek Podlipce morawskie w Złoczowskiem, obszaru $497^1/_2$ morga za cenę 75.000 zł. Nabywcy zaciągnęli 30.000 zł. pożyczki, resztę zapłacili gotówką.

Samobójstwo. W Tarnopolu zastrzelił się szeregowiec 55 p. p. Iwan Stachów.

„Narodnaja Hostynnycia". Towarzystwo zawiązane pod tym tytułem zarejestrowane już zostało z poręką ograniczoną. Będzie ono zakładać w myśl statutu restauracje, kawiarnie, piwiarnie, winiarnie i szynki; wszystko narodowo-ruskie.

Trzęsienie ziemi. Z Tyflisu donoszą dnia 17 bm. O godz. 3 po południu i o 4 rano w powiecie achalkalakskim dało się uczuć trzęsienie ziemi. Ludność w panice wybiega z domów. Pomimo mrozu wielu nocuje pod gołem niebem. Z Tyflisu wysłane wojskowe namioty na schroniska. Ludność wiosek zburzonych gotuje się do wędrówki do miejsc bardziej bezpiecznych.

Pożar młyna. W Kijowie spalił się doszczętnie trzypiętrowy murowany młyn Blindera wraz z maszynami i znacznym zapasem zboża. Straty wynoszą przeszło 150.000 rubli.

Straszny wypadek zdarzył się w Łękawce, w parafji Porębie radlnej, koło Tarnowa. Otóż w tej wiosce żona włościanina K. udała się do swego sąsiada, aby odebrać od niego 10 ct., które mu wypożyczył jej mąż, będący na zarobku w Peszcie. Tymczasem jej dwoje dzieci bawiło się na łóżku zapałkami, i zatliły niemi słomę. Dym gęsty udusił obydwoje dzieci, krowę, która znajdowała się w izbie, kotka i drób. Łóżko i dom wcale się nie zapaliły. Kiedy matka wróciła od sąsiada do domu i zobaczyła ten straszny widok, a zwłaszcza martwe dzieci, utraciła z przerażenia mowę i nie odzyskała jeszcze do dziś dnia.

Walka kobiet. W Bostonie znajdują się obecnie zamężne i niezamężne kobiety w zupełnym stanie wojennym. Przyczyną tego wojowniczego usposobienia, jest, że dziewczęta całego miasta stanęły przeciw zarobkowaniu kobiet zamężnych. Aby rzecz silniej umotywować, założyły dziewczęta „Stowarzyszenie dla ochrony praw kobiet niezamężnych", na czele którego stoi młoda, energiczna panna Mina Peters. Celem stowarzyszenia jest działać wszelkiemi siłami, aby żadna z kobiet zamężnych, nie otrzymała nigdzie zarobku lub miejsca tak długo, jak długo będą bez zajęcia niezamężne. Wojna ta prowadzoną jest energicznie głównie przez dziewczęta, zajęte w fabrykach i restauracjach, a rezultat układów z przełożonymi pracodawców, nie przesądzając sprawy, wcale zadowalający.

Łowczyni tygrysa. Angielka Miss Grahanna, jest może pierwszą kobietą, której udało się tygrysa zastrzelić. Pewnego dnia polowała ona w Indjach w towarzystwie kapitana angielskiego. Naganiacze napędzili im pięknego tygrysa, który stanął o 10 metrów od drzewa, na którem kapitan zajął stanowisko. Wycelował i trafił tygrysa w krzyże, następnie wystrzelił i on i miss Grahane po raz drugi, ale oboje chybili... W tej chwili zwierz obrócił się z szybkością błyskawicy, podbiegł do drzewa; jednym susem znalazł się w połowie pnia i począł się drapać na gałęzie, na których siedział kapitan, niemogąc z broni zrobić użytku. Już straszna paszcza tygrysa sięgała do ramienia kapitana i zęby drapieżca zdarły mu aż do kości skórę z palców, gdy miss Grahanna z odległości 24 metrów tak celnie ugodziła tygrysa, że zwalił się nieżywy na ziemię.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 20 stycznia.

(*fr.*) Targ papierów lokacyjnych okazywał dziś dawno niebywałe ożywienie. Popyt o renty, listy zastawne i wszelkiego rodzaju prjorytety, był dziś ogromny, dzięki czemu kurs tych papierów podniósł się znacznie. Renta wspólna dosięgała chwilami kursu pari, jakiej nie miała już od wielu miesięcy. Zakupna dzisiejsze w walorach lokacyjnych uskuteczniano w znacznej części na rachunek czeskich kas oszczędności. Z przemysłowych walorów największą zwyżkę uzyskały akcje kopalń węgla na Węgrzech. Z powodu bowiem olbrzymiego strejku w rewirach węglowych na Szląsku, Morawie i w Czechach, fabryki w Austrji oglądają się zawczasu za węglem z innych źródeł i zamawiają go po drogiej cenie w kopalniach węgierskich, którym w ten sposób otwiera się pole dobrych zysków. Z akcyj bankowych podniosły się kredyty, uniony i akcje anglobanku, kolejowe zaś były na szarym końcu.

Wiedeń 20 stycznia. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 233·80, Akcje węg. Zakł. kred. 186·—, Akcje Anglobanku 124·—, Akcje Unionbanku 155·—, Akcje Laenderbanku 115·75, Akcje Bankvereinu 186·25, Akcje Bodencredit 246·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 133·70, Akcje kolei połudn. 24·70, N. Akcje tramw. lit. a 148·75, lit. b 144·—, Akcje kol. Elbethal 124·—, Akcje kol. Półn. 288·25, Akcje kol Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 274·25 Akcje Rima Muranji 333·75, Akcje praskiego Tow. żel. 613·—, Akcje fabryki broni 191·—, Akcje tureckie tytoniowe 137·—, Oblig. węg. indem. 94·—, Renta majowa 99·75, Austr. renta koronowa 98·85, Węg. renta koronowa 95·05, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 95·60, 4% listy Banku kraj. 95·50, $4^1/_2$% listy Banku kraj. 99·50, 4% listy Banku hipot. 91·50, $4^1/_2$% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 109·—, 4% Gal. oblig. propinac. 96·60, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 94·25, 4% Pożyczka m. Lwowa 91·40, Losy tureckie 126·75, Marki 118.15, Ruble 255·—, N. Tramwaje lit. a) —·—, N. Tramawaj lit. b) —·—.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Fałszywi doradcy!

Każdemu, kto zna świat i ludzi, podejrzany się wyda pospiech, z jakim sprzedający zachwala pewną markę. I słusznie, sprzedający bowiem, aby swemu domowi pochlebić, zachwalać będzie często przeciw interesowi swego szefa zawsze taki artykuł do kupna, na którym najwięcej zarobi, choćby to nie był właśnie najlepszy, ale nawet „najgorszy." Dobrze się tedy uczyni, jeżeli się nie da sobie wetknąć artykułu i jeżeli się ma zamiar kupić wodę do zębów, trzeba żądać tylko znanej i uznanej marki Kosmin i przy tem obstawać, bo Kosmin skutkiem swej właściwości i działania o wiele przewyższa inne wody do ust i zębów i nie da się zastąpić przez żadną z istniejących marek.

Flaszka 1 zł., na długo wystarczająca, do nabycia w aptekach: znaczniejszych drogerjach i perfumerjach. Jeneralna reprezentacja: Maksymilian Fessler, Wien III. Hintere Zollamtsstrasse 3.

Pierwsze w Austrji ręczna szwedzka lecznica gimnast masaż i elektryk

Dra Józefa Dukieta

w skrzywieniach, wątłej budowie, reumatyzmie, artrytyzmie, nerwobolach (ischies), porażeniach, nieczynności kiszek, błednicy, osłabieniu starszem, szczególnie w cierpieniach serca i tętnic itd Prospekta na żądanie, Lwów Słowackiego 16.

Dr. Zenon Leńko

b. dyrektor szpitala w Husiatynie, długoletni sekundarjusz na oddziale chirurgicznym w szpitalu powszechnym mieszka obecnie przy ulicy Kopernika l. 16 i ordynuje w chorobach chirurgicznych od godziny 3—5 po południu.

Dr. Zygmunt Ashkenazy

lekarz chorób kobiecych i specjalista masażu ordynuje we Lwowie ulica Wałowa l. 2, I. piętro.

BACZNOŚĆ NA TEN



WODA FIOŁKOWA Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena 1 zlr.

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne we LWOWIE, KRAKOWIE, PRZEMYŚLU, CZERNIOWCACH, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogerjach, sklepach i zakładach fryzjerskich.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. Antoni Przyszjak we Lwowie, ul. Lindego 4

Cukiernia Józefa Lewickiego w Rzeszowie poszukuje ucznia na praktykę. 39

Ciemny muzyk zarazem stroiciel i nauczyciel gry na fortepianie, który grywa także na wieczorkach karnawałowych, poleca się względom szanownej publiczności. Bliższa wiadomość pod literami B. D. plac Dominikański l. 3 I. piętro drzwi Nr. 5.

Każde skrzypce mogą mieć bardzo piękny zachwycający ton. Art korektor Mickiewicza 22. 38

Nauczyciel najlepiej polecony z długoletnią praktyką przygotowuje uczniów szkół średnich, i prywatystów do egzaminów. Poszukuje posady M. O. Lwów, Ajencja dzienników, Pasaż Hausmana 9. 41

Na karnawał! Chapeau-Claque atłasowe po 5 i 8 złr. poleca **Antoni Kafka** przedtem A. Koželoužok LWÓW Halicka 4 34

Oficjalistów gospodarstwa wiejskiego, ogrodników, lokaj, zdolne kucharki, klucznice, ma do polecenia Biuro Kozłowskiej Skarbkowska 3. 38

Oświetlenie elektryczne, oraz siłę przenośną, urządza Fabryka dynamomaszyn J. Kolbuszewskiego w Bełzie po możliwie najniższych cenach, pewną ilość maszyn ma zawsze na składzie gotowych. Stacja kolej i poczt. na miejscu. 40

Pokój kawalerski z wiktem lub bez wiktu od 1 lutego Karmelicka 8 I. p.

Rentowna, pewna lokacja kapitału kupnem pięknej kamienicy przy ulicy Kurkowej, najzdrowotniejszej części śródmieścia Lwowa. Gotówki potrzeba około 20.000 złr. reszta hipoteka. Wyjaśnienia udzieli Timoftiewicz Krosno.

Używany kocz poczwórny, kareta, tarantas wygodny, uprząż na jednokonkę i tanie koce stajenne do nabycia Strumenger Lwów Karola Ludwika l. 5. 31

„Leonardówka“ niezrównanej dobroci stara żytna wódka. Butelka 1 zł pół butelki 50 ct. poleca HANDEL **Leonarda Soleckiego** Lwów Batorego l. 2.

65 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** Lwów, Batorego 2. — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości. 18

Smalec bezwonny na paczki pół kilo **32 ct.** tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie Batorego 2. — Na prowincję odsyła się odwrotnie. 1115

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze, uznane jako znakomite uśmierzające smarowidło; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze żądać tylko w buteleczkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą“ z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

„ŚMIGUS“
Dwutygodnik humorystyczny
wychodzi we Lwowie co 1 i 15 każdego miesiąca

Prenumerata „Śmigusa“ wynosi

we Lwowie:
roczniee . . . 8 kor. — hal. (4 zł. — ct.)
półrocznie . . . 4 „ — „ (2 „ — „)
kwartalnie . . . 2 „ — „ (1 „ — „)

Na prowincji:
rocznie . . . 9 kor. 60 hal. (4 „ 80 „)
półrocznie . . . 4 „ 80 „ (2 „ 40 „)
kwartalnie . . . 2 „ 40 „ (1 „ 20 „)

W Ameryce:
rocznie . . . 2 dolary
półrocznie . . . 1 dolara

Premje
dla prenumeratorów „Smigusa“.

Kto złoży prenumeratę wprost w Administracji „Śmigusa“ Lwów, ul. Akademicka l. 10 za cały rok z góry otrzyma bezpłatnie jako premję

Humorystyczny Kalendarz „Śmigusa“ na rok 1900.

Kto złoży prenumeratę wprost w Administracji „Śmigusa“ Lwów, ul. Akademicka l. 10 za pół roku z góry otrzyma jako premję ozdobnie wydany

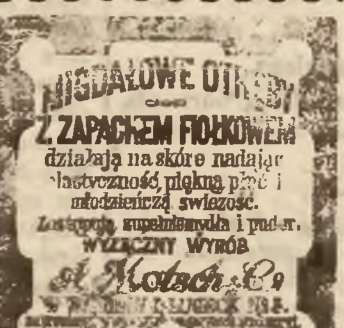
Kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa“ na rok 1900.

Prenumeratorowie, którzy złożą wprost w naszej Administracji Lwów, Akademicka 10, prenumeratę za cały rok lub za pół roku z góry mogą otrzymać na żądanie za dopłatą 30 ct. prześliczną powieść p. t.

O MĘŻA.

Kto tej kwoty nie nadeszle, nagrody nie otrzyma!!

Bluzki
jedwabne 8·50, wełniane 6·50, krój „Gersona“ idealna forma. **Kapuzy** teatralne we wszystkich kolorach od 4·50 **Boa** z piór i jedwabiu od 7·50. Klamry do boa.
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki 8 (róg Hetmańskiej)



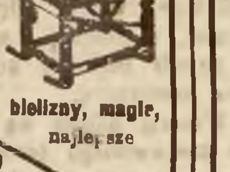
Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolasch i K. Kryżanowskiego aptekarzy.

1900 Na Karnawał!
Najnowsze tury kotyljonowe
45 Ordery, 1—?
Perządki tańców, Węże Confetti
poleca MAGAZYN Firmy
KAUCZYŃSKI i OBERSKI
LWÓW
Karola Ludwika 7. Filja Halicka 6
Cenniki gratis.
Taniej niż we Wiedniu.



Pasaż **Hausmana**
Lwowskie **Foto-Plastikon**
(46 razy premiowane).
Od 21/1 — 27/1 do widzenia
WIEDEŃ.
76 Wstęp 10 centów. 1—1

Wolne osady w Kanadzie
Mierne wypłaty — Wolne szkoły — Klimat zdrowy.
Wyjaśnienia o handlu i przemyśle, stosunkach krajowych, zarobkach, warunkach życia i t. d. udziela bezpłatnie na żądanie 5006 1—3
The North Atlantic Trading Co.
Amsterdam, Spuistraat 140.

Najnowsze maszyny do prasowania i gładzenia, wyżymaczki do bielizny, magle, najlepsze

MASZYNY DO PRANIA
dostarcza odznaczona 28 medalami fabryka maszyn do prania
WENDELIN PIETSCH, w Reichenbergu.
Urządzenia całych pralni

Prowadzone dotychczas przez
Galic. akcyjne Towarzystwo Handlowe
działy:
WĘGIEL kamienny
SIKAWKI i przybory pożarne, WĘŻE parciane i gumowe
objęło na nowo otwarte
Lwowskie Biuro handlowe
przy ulicy Kościuszki l. 4.
Pozostałe w Towarzystwie Handlowem zapasy MASZYN rolniczych wyprzedają się po zniżonych cenach. 57 1—11



WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem
przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. Braun, radca dworu prof. Drasche, prof. dr. radca dworu baron von Krafft-Ebing, prof. dr. Monti, prof. dr. Ritter von Mosetig Moorhof, prof. dr. Neusser, prof. dr. Schauta, prof. dr. Weinlechner, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane
(Dla osłabionych i rekonwalescentów).
Medale srebrne: XI. kongres lekarski w Rzymie 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w Neapolu 1894; Włoska wystawa jeneralna w Turynie 1898.
Medale złote: Wystawy: Wenecja 1894; Kiel 1894; Amsterdam 1894; Berlin 1895; Paryż 1895; Kwebek 1897.
Przeszło 900 świadectw lekarskich.
Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego wybornego smaku bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 4000 1—?
Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.
Apteka Serravallo, w Tryeście.
Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.
Założony w r. 1848. Założony w r. 1848.



CHRISTOFLE
zastawy stołowe i sprzęty stołowe pod gwarancją pod kładu srebrnego ciężko srebrzone.
Najpiękniejsze modele. — Najlepszy fabrykat.
Kompletne kasety wyprawne, serwisy stołowe, herbaciane i kawowe, etażerki, przedmioty fantazyjne, nowości w najbogatszym wyborze. Specjalne artykuły dla hotelów, restauracyj i t. d. 5004 1—?
Wszystkie nasze fabrykaty mają powyższy znak fabryczny z pełnem nazwiskiem. Po cenach fabrycznych do nabycia we Lwowie u Juljana Strzeleckiego.

Ja Anna Csillag


Z moim na 180 cm. olbrzymim blond włosem otrzymałam takowy po jednomiesięcznem użyciu spreparowanej przezemnie pomady. Jest ona uznaną przez najsławniejsze powagi, jako środek przeciw wypadaniu włosów i nowemu porostowi tychże. Wzmacnia u mężczyzn brodę i nadaje już po krótkiem użyciu naturalny połysk włosom na głowie i na brodzie, zachowuje je od siwizny do najpóźniejszego wieku. 6 01 1—4
Cena jednego słoika 1, 2, 3, 4 i 5 zł.
Wysyłka pocztowa codziennie za nadesłaniem należytości, lub za pobraniem pocztowem na wszystkie strony świata wprost z fabryki, dokąd wszystkie zamówienia nadsyłać należy
Anna Csillag,
Wiedeń, I., Seilergasse 5.
We Lwowie do nabycia u B. Felna, skład towarów modnych „Grand hotel“, w aptece pod srebrnym orłem Z. Ruckera.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
1—? WE LWOWIE 10



poleca najtaniej własnego wyrobu
KOSZULE SALONOWE
po zł. 1·05, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.
Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.
Koszule, Kaftaniki, Kalesony i majtki, Skarpetki i pończochy, Ogrzewacze na żołądek, Kamasze — dla pań, mężczyzn i dzieci.
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

1—? **TYLKO** 18
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	20 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; aby pewność że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.
Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Naturalne
WINA
węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie w najlepszej jakości
poleca handel herbaty
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie
plac Marjacki liczba 10.




Quäker Oats
Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i ½ funta (z przepisem gotowania).



3001 c 1—?

Wszyscy lekarze wiedzą, że potrawy owsiane należą do najlepszych ze wszystkich środków odżywczych i nie ma pod tym względem dwu zdań. Jednak sposób i gatunek potraw owsianych, które się używa, jeżeli lekarz taki posiłek na jadłospisie dziecka, chorego lub wyzdrowieńca przepisze, jest największej wagi. Jeżeli zajdzie taka kwestja, to praktyczna gospodyni domu może ją łatwo rozwiązać, uniknąć każdego rozczarowania, każdego schybienia, jeżeli z całem zaufaniem „Quäkar Oats“ przyrządzi.



65 1—24



KLYTHIA
DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy biały, różowy albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez 3008 1—35
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 8.
Cena puszki zł. 1·10. Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.
Do nabycia we Lwowie u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; w Tarnowie: Moritz Fleischer junior; w Przemyślu: M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Ciągnienie już za 3 dni!
1 główna wygrana **100.000** koron wartości
3 główne wygrane po **20.000** koron wartości
i t. d. i t. d.
które wszystkie po strąceniu 20% wypłacane są gotówką, przyjdą jeszcze w 5 ciągnieniach
Wielkiej Loterji Dobroczynnej
Na dochód stow. poliklinicznego (szpitalu) do wylosowania, a każdy los gra bez dopłaty jeszcze we wszystkich 5 ciągnieniach. 3008 1-2
III. Ciągnienie już nieodwołalnie 24. stycznia 1900.
Losy tylko po **1 koronie** są do nabycia w Biurze loteryjnem I. Spielgasse 13, i domach bankowych: Kitz & Stoff, M. Klarfeld, M. Feigenbaum, Bank i kantor wymiany (Kilińskiego 2), August Schellenberg i Syn, Sokal & Lilien i Kantor wymiany Samuely & Landau, M. Jonasz, Gustaw Max.


Znakomite Fortepiany 36 1—?
poleca **Jan Śliwiński** Lwów, Kopernika 16.


Linia Holandja-Ameryka
Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu 5000 1—?
z **Rotterdamu** do **Nowego Jorku**
Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 10.
Biuro międzypokładu: w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—32	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40 / 12·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	[illegible]
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	6·50°	10·10	3·26*	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/6—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski Barański, A Milski i Sp. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.